



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 9
nr 5 (62)
Luty 2013

Cena: brak (bezcenne!)

Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany dzięki wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy i Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie

Jak można by się spodziewać, w tym miesiącu będzie dużo walentynek i takich różnych różowych artykułów. Jednak nie martwcie się, żeby nie było nudno, bo nie każdy lubi dzień zakochanych, będzie też o przyjaźni, a jeśli ktoś właśnie przeżywa kryzys wiary w przyjaciół, to dowie się co to znaczy być sobą - albo obywatelem Europy. A jeżeli to za trudne, będzie trochę o zimie, a nawet jeszcze o dawno zapomnianych Świętach. A dla tych co nie lubią śniegu na całej polaci, będzie coś (nawet sporo) o marzeniach i nowych konkursach, a jeśli i tego też nie lubisz, to możesz przeczytać trochę o dzielnicowym Dniu Wolontariusza. Ale jeśli masz już tego dość po dłuugim WOŚP-ie, to mamy jeszcze kącik muzyczny, filmowy, a na dodatek coś o samochodach filmowych, autobusach miejskich i warszawskich neonach. Nawet jeśli nie lubisz czytać, to są fajne obrazki. :)))

Red. Katarzyna W. Stankiewicz i Reszta Redakcji

PUZZLE Julia Woźniak, 12 lat, SP nr 175

Nagroda w konkursie „Przyszłość Spełnionych Marzeń”

Wyobraźcie sobie puzzle, 1500 elementów. Każdy z nich jest inny. Tak jak duży obrazek pocięty na kilkanaście małych kawałków daje dziecku radość. A co by było gdyby zamieniono ten obrazek na marzenia...? Na pierwszym kawałku byłoby napisane „Spełniaj”. Co do tego pasuje?... MARZENIA. Jeśli by układać dalej, powstałoby dużo takich odpowiedników do tego słowa, np. radość, szczęście, uśmiech na twarzy... Ciekawe, ile by człowiek dał, aby ułożyć wszystko, aby nic nie zostało błędnie dopasowane lub żeby jeden z kawałków się nigdzie nie zapadł. Jakby to wyglądało, gdyby siedząc sobie na kanapie i będąc tego zupełnie nieświadomym, zawieruszyć jedno z marzeń już na wieki, w dziurze pomiędzy materacem? Złe. A później, gdy już jesteśmy dorośli i wyprowadzamy się z domu, zabieramy ze sobą wszystkie swoje rzeczy. I nagle, zauważamy jakąś małą rzecz, która ni stąd, ni z owąd, leży sobie na kanapie. Gdy przyjrzymy się dokładniej i poszperać trochę w swoim dzieciństwie, przypomina się nam marzenie o byciu policjantką, lekarzem, lub założeniu własnej firmy. A później patrzymy na nasze życie, zastanawiamy się, dlaczego nie jest tak, jak na tym ostatnim kawałku układanki? Na koniec czytamy, co było napisane na tym elemencie. A tam widnieje tylko to: „I pamiętaj, żeby NIGDY NIE ZAPOMNIEĆ...”. Następnie odczuwamy klucie w sercu. Z wściekłości kawałek zostaje rzucony na ziemię i wtedy się obraca. A na jego drugiej stronie, napisane jest: „Zapomniałeś, prawda...?”. I to jest właśnie żart losu. Marzenia się liczą. Nawet ich najmniejszy kawałek.



W tym numerze m. in.:

Lis gończy: Młodzi radni we Lwowie	2
Rok obywateli Unii Europejskiej i konkurs Korniszona!	2, 16
Altsajder: Co to znaczy być sobą?	3
Wolontariat z Ochotą	4
Zimowe koncerty w MDK	5-6
Teatr „Lusterko” zaprasza!	6
Poczta Korniszona	7
Oswajanie Pegaza- Przyszłość Spełnionych Marzeń	8-9
Jak znaleźć przyjaciela?	
Słownik Wyrazów Dobrych: Miłość	10
Kącik filmowy i muzyczny!	12-13
Jasiek poleca: „Jaśki” :)	13
KONKURS RECYTATORSKI!	14
Horoskop walentynkowy	15
WOŚP-owe wspomnienia	16
Ogłoszenie i Europejski Konkurs Korniszona!!!	16

str. 11 RODZICU, PRZECZYTAJ!

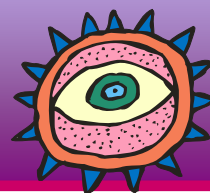
List psychologów przedszkolnych dotyczący zabawek dziecięcych



Złota Myśl Numeru:

Nikt nie przewidzi przyszłości, ale jeśli pozostaniesz optymistą, zawsze będziesz miał na co czekać.

Mędrosze O'Guru





czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Drodzy Czytelnicy i sympatycy Lisa Gończego! Nowy rok niedawno się rozpoczął, a nasz Lis Gończy, wspomagany przez młodych dziennikarzy z Zespołu Szkół Nr 26, już upolował dla Was nowe smakowite tematy. Już dzisiaj przeczycie o integracyjnym wyjeździe młodzieżowych radnych Ochoty do Lwowa, inaugurujemy także temat Roku Obywateli Unii Europejskiej, który będzie nam towarzyszył w kolejnych numerach „Korniszona” przez najbliższe miesiące.

Młodzi radni z Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota na integracyjnym wyjeździe we Lwowie - reportaż



Reporterzy „Lisa gończego” znaleźli się znów na tropie samorządowej działalności młodzieży z ochockich szkół, w tym nowo wybranych radnych na III kadencję do Młodzieżowej Rady Dzielnicy.

Tak, tak to już ponad dwa lata, od kiedy obrady I kadencji uroczyście otworzył Burmistrz Ochoty p. Maurycy W. Komorowski, a było to 7 grudnia 2010 r. (pisaliśmy o tym wydarzeniu w 48 numerze Korniszona- przyp. red.). Wybory do III kadencji odbyły się w szkołach 10 grudnia ubiegłego roku.

Przypomnijmy, że Młodzieżowa Rada Dzielnicy została powołana Uchwałą Nr 249/LIV/10 Rady Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy z dnia 18 października 2010r., aby: „ (...) Włączać młodzież do współpracy z organami samorządu lokalnego oraz stwarzać warunki sprzyjające kształtowaniu poczucia odpowiedzialności obywatelskiej poprzez uczestnictwo w procesie podejmowania decyzji dotyczących społeczności lokalnej. Funkcjonowanie Rady ułatwi młodzieży reprezentowanie postaw i potrzeb środowiska, zgłaszanie postulatów dotyczących ich rówieśników wobec władz dzielni-

cy, miasta oraz innych instytucji zewnętrznych. Działalność młodzieży w formalnych strukturach organizacyjnych będzie sprzyjać promowaniu samorządności wśród młodych ludzi i przygotuje do życia w społeczeństwie obywatelskim.” MRD składa się z radnych wybieranych spośród młodzieży mieszkującej na Ochocie, uczęszczającej do szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych funkcjonujących na terenie dzielnicy.

Przed nowymi i starymi radnymi są nowe zadania i cele do zrealizowania, dlatego aby poznać się i jak najlepiej przygotować do wypełniania czekających obowiązków na początku roku w dniach 5 - 7 stycznia młodzi samorządowcy wraz z przedstawicielami z Urzędu Dzielnicy min. z p. Witoldem Dzieńciołowskim- przewodniczącym Komisji Oświaty, Wychowania i Spor-



tywach i poszerzaniu informacji na temat działań młodzieżowego samorządu. Pod okiem radnych poznawali tajniki pracy „dorosłej” Rady Dzielnicy i Urzędu Miasta Warszawy, a w przerwach od nauki młodzież poznawała historię i zabytki pięknego Lwowa, min.: cmentarz Łyczakowski.

Z każdej z reprezentowanych szkół uczestniczyło we wspólnych warsztatach po trzech uczniów min. z: XXI LO im. H. Kołłątaja, VII LO im. J. Słowackiego, I SLO im. I. Bergmana, XIV LO im. S. Staszica, Zespołu Szkół NR, 26 który reprezentowali: wybrani na drugą kadencję do MRD Michał Gałka uczeń IV AT, Artur Nowacki również uczeń IV AT i Jakub Ostrowski z kl. II A LO. Uczniowie ochockich gimnazjów min. Gimnazjum nr 15 im. Gen. Roweckiego-Grota i Gimnazjum nr 16 im. obrońców Barykady Wrzeźnia 1939 r.

Reporterzy „Lisa gończego” będą nadal śledzili pracę młodych ochockich samorządowców, a zdobyte informacje znajdziecie na łamach „Korniszona” w kolejnych numerach.

**Młodzi dziennikarze i redaktorzy
z ZS NR 26**



tu Rady Dzielnicy uczestniczyli w integracyjnym wyjeździe do Lwowa.

Podczas warsztatów omawiano sprawy dotyczące polityki młodzieżowej – celów działań w kolejnej już III kadencji MRD, ale nie tylko. Debatowano również nad stanowieniem prawa dla młodych ludzi, inicja-

„Czas, byśmy wszyscy wzięli odpowiedzialność za naszą wspólną przyszłość” ROK 2013 - EUROPEJSKI ROK OBYWATELI UNII EUROPEJSKIEJ

Dnia 10 stycznia 2013 r. w Dublinie przewodniczący Komisji José Manuel Barroso i wiceprzewodnicząca Viviane Reding, utworzyli Europejski Rok Obywateli 2013. Jest to ważny rok, rok podsumowań - w dwudziestą rocznicę ustanowienia obywatelstwa UE, wprowadzonego Traktatem z Maastricht w 1993 r.

„Potrzebujemy bezpośredniego zaangażowania obywateli w budowanie silniejszej i bardziej politycznej Unii. Dlatego właśnie rok 2013 jest Europejskim Rokiem Obywateli – rokiem poświęconym Wam i Waszym prawom jako Europejczyków” – powiedziała wiceprzewodnicząca Viviane Reding, komisarz UE ds. sprawiedliwości.

„Obywatelstwo Unii to coś więcej niż tylko idea. Jest to konkretna rzeczywistość, która przynosi wymierne korzyści obywatelom. Komisja Europejska chce pomóc obywatelom zrozumieć, jak mogą bezpośrednio korzystać ze swoich praw, a także usłyszeć, dokąd ich zdaniem zmierza Europa. Obywatele europejscy muszą być w stanie głośno mówić o swoich problemach

oraz przygotować grunt pod przyszłe wybory europejskie. Czas, byśmy wszyscy wzięli odpowiedzialność za naszą wspólną przyszłość”.

Co to znaczy być obywatelem UE?

Będziemy sobie to pytanie zadawać w tym roku, a zadając je sobie musimy też powiedzieć czym jest Unia Europejska. W skład Unii wchodzi wiele krajów, w tym nasza ojczyzna – Polska. UE to związek polityczno-gospodarczy. Obywatelem Unii Europejskiej jest każdy obywatel kraju członkowskiego, czyli ty, ja, berliński przechoździeń, włoski restaurator czy grecki sklepikarz. Unia chce, aby – tak samo jak obywatelowi kraju – obywatelom Unii żyło się dobrze. Pewnie nawet nie zauważasz, lecz droga, którą jedziesz nad morze, jest dotowana ze środków Unii Europejskiej, być może komputery w twojej pracowni informatycznej są zakupione w ramach unijnego projektu EFS – czyli Europejski fundusz spójności.

Euroredaktor Mateusz Rosiak



ałt
saj
der



CZYM JEST MARZENIE?

Marzenie to myśl, która przebiega przed snem, przechodzi cicho obok, kiedy się denerwuję, a czasem to po prostu słowo „chciałabym”. To są te wszystkie życzenia posyłane do nieba. To te krótkie, przelotne pomysły i te plany, które nachodzą co noc. Są to też te piękne przemyślenia „co by było gdyby”.

Marzenia to chęć spełnienia. Sny, które często boja się ujrzeć światło dzienne. Coś co daje nam szczęście- to co najważniejsze. Można nawet powiedzieć, że to ono jest drogą do spełnienia.

Jeśli chcesz być szczęśliwy, rób to co daje ci szczęście. Rób to czego chcesz, o czym marzysz.

Pewnie jak każda czternastolatka mam melancholijne koleżanki, dla których każde nawet najzwyczajniejsze wydarzenie jest przygodą życia, a najmniejszy pech to nieszczęście, zrzączenie losu i nie wiadomo jakie cierpienie. No, cóż takie jest dojrzewanie i trudno. Może kiedyś im przejdzie.

Jedna z takich koleżanek najwyraźniej w przypływie jakiejś porażki spytała mnie po co sięgać celów skoro kiedyś się to wszystko straci bo się umrze? Nie zastanawiając się długo odpowiedziałam, że człowiek ma jedno życie, a bez celów i bez marzeń to możesz umrzeć nawet teraz i będzie tak samo.

Taka jest prawda. Pomiędzy wiary w Boga i kalkulek wielu przypuszczeń o pochodzeniu świata nikt nie wie co dzieje się po śmierci. Nikt nie wie czy nasza dusza pójdzie do nieba. Kiedyś nawet starsza ode mnie dziewczyna powiedziała mi że nie ma nic po śmierci. Człowiek umiera i go nie ma. Czy to prawda nie wiem? Nie należy więc ryzykować, zadając sobie pytania jak żyć, należy żyć tak żeby być szczęśliwym już. Każdy ma inną wersję szczęśliwości.

Drugim pytaniem koleżanki z napadem filozoficznych przemy-

śleń było-a jak się nie zdąży osiągnąć celów przed śmiercią?

A ja nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Większość naszych myśli to marzenia i cele lub wyobrażenia sytuacji, które nigdy nie będą miały miejsca. Tylko po co nam to wszystko? No żeby się spełniło. Ale co jak się nie spełni? Przecież nie każdy może zostać prezydentem i nie wszystkich przyjmują na Harvard.

I zrozumiałam, jaka jest odpowiedź. Cele nie są po to żeby je osiągnąć za wszelką cenę, są po to żeby do nich dążyć i codziennie być lepszym człowiekiem.

Chociaż nie myślę o tym często, chciałabym skończyć szkołę, dlatego codziennie rano, nawet jeśli bardzo nie chcę wstając z łóżka, każdego wieczora odrabiam tony lekcji i uczę po nocach rzeczy, które tak naprawdę mnie nie interesują. Czasem zastanawiam się czy robię to wszystko tylko dlatego, że tak już się przyjęło, że dzieci muszą chodzić do szkoły. Ale potem odpowiadam sobie, że marzę o wykształceniu i dobrej uczelni.



Wszystko co robię ma swój cel i w jakiś sposób sprawia że staję się lepszym człowiekiem z każdym dniem. Szkoła też jest częścią mojej drogi do spełnienia marzeń. Nawet jeśli mi się nie uda zostać znaną aktorką, ani pewną siebie bizneswoman to po drodze osiągnę znacznie więcej. I umrę szczęśliwa, wiedząc, że robiłam tylko to co ma sens i tylko to co było mi potrzebne.

Marzenia są planem mojego życia. One nie są tylko po to, abym każdego dnia przed snem pomyślała o tym czego nie mam i nigdy nie będę miała. One są po to abym za nimi szła, bo nawet jeśli nie wiem co jest po śmierci i nie odgadnę prawdziwego celu stworzenia człowieka, to moim sensem życia jest stawiać sobie cele i do nich

dążyć. Czasem coś mi się nie uda i będę myślała, że to tyle z marzeń, ale w każdej historii muszą być zwroty akcji. Inaczej byłoby nudno.

Red. Kasia Stankiewicz

(Praca wyróżniona

w kategorii literackiej konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”)

CO TO ZNACZY BYĆ SOBĄ?

Co to znaczy być sobą? Hmm... mówiąc, że nie wiem – będę sobą. W tym całym byciu sobą to chyba chodzi o to, żeby nie sugerować się innymi – mieć swoje zadanie, swoje marzenia, swoje pasje i zajęcia. To nie jest takie łatwe. W dzisiejszych czasach mamy

wielu kolegów, koleżanek, znajomych. Aby być sobą, nie powinno sugerować się ich ubiorem, zachowaniem czy zwyczajami. Jeżeli twój kolega bije innych albo twoja koleżanka używa wulgaryzmów – ty to zrobisz? Nie powinieneś – musisz być sobą! Na liście potencjalnych zagrożeń które mogą zabrać nam nasze „Ja” znajdzie się:
- porównywanie nas do innych,
- koledzy i koleżanki którzy podsuwają nam różne, lepsze lub gorsze pomysły.
(Oczywiście jeżeli idea jest O.K. to czemuż by tego nie zrobić? – Ale. To nie twój pomysł – pamiętaj – Należy przestrzegać praw autorskich ;)).
Jednak nasze „Ja” może być rzeczywiście nasze – łatwo o to zaważyć. W obronie bycia sobą pomocne mogą nam być osoby

takie jak rodzice, przyjaciele. Bycie sobą jest bardzo ważną i wartościową rzeczą - warto o nią walczyć! Nie zapominajmy o tym.

**Redaktor – filozof
matR-1 – Mateusz Rosiak**



KOLEJÓWKA W BERLINIE

Niemal tradycją stały się wycieczki uczniów **Technikum nr 7** do stolicy Niemiec. W ubiegłym roku zostały zorganizowane dwa wyjazdy: we wrześniu na wystawę kolejnictwa Innotrans oraz w październiku na warsztaty elektroenergetyczne Belekro. Sam miałem przyjemność wziąć udział w tym drugim wyjeździe. Plan wycieczki był bardzo rozbudowany i poza punktem głównym tj. zajęciami praktycznymi i zwiedzaniem stoisk przedstawicieli światowych firm branży elektroenergetycznych w Berliner Messe zobaczyliśmy: Bramę Brandenburską, Fernsehturm (wieżę telewizyjną), Checkpoint Charlie (dawne przejście między Berlinem Wschodnim a Berlinem Zachodnim), Plac Poczdamski i Sony Center, obejrzelśmy fragmenty Muru Berlińskiego oraz odwiedziliśmy studio telewizyjne Deutsche Welle i Gmach Reichstagu (parlamentu Niemiec). Wycieczka dała nam spore doświadczenie zawodowe i możliwość poznania kultury technicznej innych narodów. Zobaczyliśmy także istotną część dziedzictwa narodowego naszych zachodnich sąsiadów i mogliśmy poznać część ich historii.

Adrian Majchrzak klasa 2EG



WOLONTARIAT Z OCHOTĄ, CZYLI IX Święto Wolontariusza

W Międzynarodowym Dniu Wolontariusza (5 grudnia 2012r.) do Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” ściągnęły tłumy ochockich wolontariuszy – i tych najmłodszych, i tych nieco starszych, i tych którzy mają już swoje wnuki. Przybyli, by razem świętować ten dzień – już po raz 9 w naszej dzielnicy (a pierwszy w MDK) pod hasłem „Wolontariat z Ochotą”.

Gospodarze oraz współorganizatorzy z łącznie 20 szkół, uczelni, instytucji, placówek

kultury, urzędu dzielnicy oraz ochockich organizacji pozarządowych powitali gości ciepłą atmosferą i prezentacjami różnorodnych działań wolontariackich. Następnie wszyscy wzruszali się oglądając musical pt. „Król Maciuś I” w wykonaniu grupy musicalowej „Dream Team” z MDK. Nawet ci, dla których zabrakło miejsc siedzących, oglądali go w skupieniu. Clou programu były publiczne wyróżnienia i podziękowania dla wolontariuszy za ich pracę

i serce. Najdłużej oczekiwane, przeznaczone dla najbardziej zasłużonych wolontariuszy, statuetki aniołów (w tym roku aż 16) osobiście wręczył Patron Honorowy uroczystości: Burmistrz Dzielnicy Wojciech Komorowski. Fanfary i oklaski tworzyły podniosły nastrój. Uczestnicy, podczas eleganckiego poczęstunku na zakończenie, z uśmiechami na twarzach i filmowymi aniołkami w rękach (wykonanymi przez Stowarzyszenie Otwarte Drzwi), dzieliли

się wrażeniami oraz wymieniali doświadczeniami i kontaktami.

Wiele osób obiecało sobie, że spotkają się znów za rok – tym razem na jubileuszowym X Dzielnicowym Święcie Wolontariusza. Tych, którzy chcieliby dołączyć do grona wolontariuszy zapraszamy na www.tarczynska11.pl, gdzie znajduje się Ochocka Baza Wolontariatu.

**Magdalena Pachel,
Stowarzyszenie Inicjatyw
Lokalnych „Białobrzaska”**



Spotkanie wigilijne w Klubie X

Już drugi raz wychowankowie Klubu profilaktyczno- rozwojowego X razem z liderami MOPR uczestniczyli we wspólnie przez siebie przygotowanym spotkaniu o charakterze świątecznym.

W bardzo dobrej atmosferze Iksiaki wraz z licznie przybyłymi rodzicami zostali uhonorowani mianem grupy boskich Aniołów. Każdy anielski zespół miał swojego przewodnika- lidera, w rolę

którego wcielili się Moprowcy.

Przygotowane zadania miały na celu sprostać oczekiwaniom św. Mikołaja. Iksy miały okazję m.in. zaprezentować swoje umiejętności krawieckie, potrzebne do uszycia czapki dla świętego oraz szweskie, tak by ten sam święty w wygodnych butach chodził. Nie obyło się bez wspólnego koledowania i wysłania „życzeń do całego świata”. Gościem honorowym o anielskich skrzydłach był Naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Pan



Maciej Sotomski, który dzielenie wspierał uczestników we wszystkich konkurencjach. W podziękowaniu Święty rozdał wychowankom suto wypchane paczki, za które dziękujemy honorowemu Aniołowi. Spotkanie upłynęło szybko, w pełnej radości i uśmiechu zabawie... bo z Wami! Dziękujemy!

Pani Ania Kornik San Karata



KONCERTOWA ZIMA W MDK „OCHOTA”



Koncert „Na całej połaci śnieg”

W pewien zimny grudniowy poniedziałek w MDK "Ochota" miał miejsce niezwykle wieczór z poezją i piosenką pt. "Na całej połaci śnieg..." w wykonaniu Grupy Teatralnej "LUSTERKO" i Młodzieżowego Studia Piosenki.

Choć za oknami śniegu brakowało, atmosfera podczas koncertu wprowadziła widzów w istic śnieżny, świąteczny czas. Każdy, kto przyszedł mógł ogrzać swoje serce przy kojących dźwiękach i rozweselić się przy filigranych tekstach. Koncert był też okazją do zatrzymania nad tym, co

ważne nie tylko w Święta Bożego Narodzenia - jak pisał ks. Jan Twardowski "[...] żeby się nauczyć miłości [...] żeby podawać sobie ręce. [...] żeby uśmiechać się do siebie. [...] żeby sobie przebaczać". Jednak najważniejszym momentem wieczoru był krótki koncert zespołu stworzonego z nauczycieli MDK "Ochota", pożegnaliśmy w ten sposób zmarłą kilka dni przed wydarzeniem wieloletnią pracowniczkę MDK Panią Krysię Woldan.

Agnieszka Zakrzewska



Świąteczne spotkanie wychowanków MDK „Ochota” z Mikołajem

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia 20 grudnia w MDK Ochota odbyło się spotkanie „Idą święta”. Imprezę prowadziły: pani Asia wcielona w postać Diabełka i pani Ania jako Aniołek. Podczas spotkania dzieci i rodzice mogli własnoręcznie wykonać ozdoby świąteczne, którymi udekorowali wspólną choinkę. Następnie rozpoczęły się występy sceniczne sekcji instrumentalnych i muzycznych. W magiczny, świąteczny nastrój wprowadził wszystkich zebranych Zespół Wokalny Przednutka, który zaprezentował piękne polskie kolędy w niezwykle aranżacjach Marka Tarnowskiego. Dzięki zaangażowaniu dzieci oraz instruktorów Zespół wydał świąteczną płytę z kolędami. Podczas imprezy odbyło się rozstrzygnięcie i wręczenie nagród w konkursie „Anioły i aniołki Bożonarodzeniowe” (Gratulujemy). Na koniec spotkania do wszystkich dzieci przeszedł jak zwykle strudzony świąteczną pracą Św. Mikołaj ze słodkimi upominkami.



AKTUALNOŚCI I RETROSPEKCJE

**JESTEŚ GIMNAZJALISTĄ,
LICEALISTĄ,
STUDENTEM?
CHCESZ
KREATYWNIE
WYKORZYSTAĆ
WOLNY CZAS?
INTERESUJE CIĘ TEATR
LUB MARZYSZ
O AKTORSTWIE?**

**ZAJĘCIA GRUPY TEATRALNEJ
"LUSTERKO"
SĄ WŁAŚNIE DLA CIEBIE!
CZEKAMY NA CIEBIE
W PONIEDZIAŁKI
(17:30-19:00)
I PIĄTKI
(15:30-17:00)
W MDK "OCHOTA"!**

Huhu ha, huhu ha, AKCJA ZIMA w MDK!!!

Niektórym mogłoby się wydawać, że zima w mieście może być nudna, ponura i



właściwie to nie ma co robić. Otóż nic bardziej mylnego. Wystarczą ciepłe serca, przyjazna atmosfera, obecność kolegów i koleżanek oraz odpowiednie miejsce. MDK „Ochota” już po raz kolejny przygotował dla dzieci z dzielnicy Ochota wiele atrakcji i ciekawych wyjść. Przez dwa tygodnie ferii zimowych gościło u nas ponad 70 dzieci.



Uczestnicy mogli wziąć udział w zajęciach plastycznych, sportowych, warsztatach tanecznych prowadzonych przez nasze wspaniałe tancerki. Efekt swojej pracy nad układami tanecznymi zaprezentowali podczas balu karnawałowego oraz konkursu tanecznego. Zawody w skokach na skakance, hula hop, turnieje tenisa stołowego i gra w piłkarzyki były stałym elementem dnia. Na otwartych obiektach sąsiadujących z MDK dzieci doskonaliły swoje umiejętności w niezatapialnym pływaniu oraz jeździe i delikatnym upadaniu na łyżwach. Byliśmy w Kinotece na dwóch filmach: „Ralph Demolka” oraz „Merida Waleczna”. Największą frajdę sprawiły dzieciom zabawy w basenach z piłeczkami, zjazdy na zjeżdżalniach oraz przeróżne atrakcje jakie oferowały centrum rozrywki „Eldorado” oraz „Inca Play”. Podczas ferii gościliśmy również studentów z różnych krajów świata. Zagraniczni goście „zarażali” dzieci anegdotami i fascynującymi historiami o swoich ojczyznach. Było to dla nich niezwykle ciekawe spotkanie z reprezentantami różnych kultur.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za fantastycznie spędzony czas. Cieszymy się, że wspólnie z wami mogliśmy rozgrzewać zimowe powietrze



radosnym uśmiechem. Życzymy wam sukcesów w nauce w II półroczu. Natomiast po lekcjach zachęcamy do uczestnictwa w oferowanych przez MDK „Ochota” zaję-



ciach, które z pewnością rozwiną wasze umiejętności i talenty oraz umiłą oczekiwanie do wakacji.

Ania SuperNova Gryglewicz

Walentynkowy Koncert Retro w MDK

Dokładnie w Walentynki, 14.02.2013, odbył się w MDK koncert w stylu retro p.t. "Każdemu wolno kochać". Młodzieżowe Studio Piosenki, zespół taneczny "Pantery" oraz grupa teatralna "Lusterko" przedstawiły widowisko wokalnie - tanecznie - teatralne utrzymane w klimacie lat 20-30 -tych oraz lat 60-tych, a sala widowiskowa MDK zamieniła się na 1,5 godziny w klimatyczną włoską kawiarenkę "Cafe pod Amorem". Publiczność dopisała i bardzo ciepło przyjęła przedstawienie.

Joanna Karpińska



POCZTA KORNI SZO NA

KORRESPONDENCJA
Z LONDYNU!



Kochana rodzino redakcyjna!

Przepraszam za długą przerwę i moje nieobecności na spotkaniach, niestety przyniósł mi szara rzeczywistość. Nie martwcie się Was też kiedyś to dopadnie :P Stęskniłem się za Wami, a chociaż w taki sposób mogę tych parę słów Wam przekazać. Liczę na to, że jak przyjadę odwiedzić Polskę lub stety bądź niestety do niej wrócę, to się zobaczymy. :) Caluski, Kamil

Kiedy byłem małym chłopcem, marzyłem o wspaniałej dorosłości – pełnej samodzielności, wolności, braku ograniczeń. Teraz w moich snach chcę powrócić do dziecięcej naiwności. Gdy młody człowiek wyobrażał sobie fikcyjny świat dorosłości. Nic po nim nie zostało, jedynie można się doszukać ledwo widocznego cienia w swojej wyobraźni.

Tak bardzo pragnęłam stać się dorosłym człowiekiem, skończyć osiemnaście lat i już bez rodziców pod ręką iść przez życie. W końcu się obudziłam, tyle że z przysłowiową ręką w nocniku. Teraz dopiero zaczynam marzyć o wolności – dziecięcych latach, gdzie świat mnie nie ograniczał - nieograniczonej swobodzie - w zabawie, skrytych pragnieniach, pierwszych przygodach miłosnych. Jednak są to tylko nierealne pragnienia.

Już teraz wiem co to dorosłość. Mianowicie ciągle uzależnienie od kogoś bądź od czegoś, ciągła pogoń za pracą tzn. za pieniędzmi a to za dom – ostoją i bezpieczeństwem. To życie w nieprzerwalnych długach, zobligowaniach. A z dziecięcych lat mogą pozostać piękne wspomnienia ewentualnie nutka irracjonalności – nadzieja na lepsze jutro.

No cóż moi drodzy czytelnicy, każdy z nas zawita do tego „uroczego” świata i niestety nic nas przed tym nie uchroni. Ja pozdrawiam Was i całą redakcję za którą tęsknię już z obcej ziemi. Jedyne co mogę Wam powiedzieć, to to, że wkraczając w dorosłość straciłam swoją dziecięcą radość – pozostały mi tylko wspomnienia zajęć w MDKu, tańców, śpiewów, obozów, wspólnie spędzonych chwil. Świat wygląda zupełnie inaczej, kiedy jest się z dala od najbliższych, przyjaciół, znajomych. I po raz kolejny trzeba zacząć wszystko od zera.

Kochany a Nieodżałowany Nasz Redaktorze! Pamiętamy, tęsknimy i czekamy na dalsze wieści! Trzymamy wszystkie redakcyjne kiuki za Twoją Dorosłość (Pełnoletność? Dojrzałość? Kiedyś chciałeś pisać o takich pozornych synonimach - może właśnie nadszedł czas?) Ściskamy i czekamy! Redakcja.

Witam. Jestem zagorzałym czytelnikiem młodzieżowego pisma Domu Kultury Ochota. Szczególnie podobały mi się pisma Szymon Butryna, którego artykuły ukazywały ważne wydarzenia widziane okiem młodego obserwatora. Nie satysfakcjonuje mnie jednak ilość miejsca w miesięczniku poświęcona elektronicznej rozrywce. Bardzo dużo osób w dzisiejszych czasach fascynuje wirtualny świat. Tytuły takie jak League of Legends (30lvl), World of Warcraft (90lvl), Minecraft, Grepolis (59lvl) itp. Smuci mnie, że w moim ulubionym piśmie nie mogę przeczytać o rzeczach, które są moim hobby. Liczę, że szybko się to zmieni. Mam wielu kolegów, którzy narzekają na ten problem. Jednym z nich jest Jan Kowalski. Razem stwierdziliśmy że jest to rażący problem. Proszę jeszcze raz rozpatrzyć nasze prośby.

Adam Okracha

Kochany Czytelniku! :)

Cieszymy się, że nasz Korniszon ma tak wiernych zwolenników :)))) Chcielibyśmy jak najbardziej dostosować profil pisma do Waszych zainteresowań i potrzeb i z chęcią zamieścimy więcej informacji na interesujące Was tematy, pod warunkiem, że ktoś te informacje napisze! Nie jesteśmy redakcją komercyjną, która może zamawiać potrzebne artykuły u fachowców i płacić im za ich napisanie; wszystko, co ukazuje się w miesięczniku, jest dziełem młodzieżowej redakcji, która pisze o tym, co sama wie i o czym jest w stanie pisać. W tej chwili po prostu nie mamy w redakcji stałych osób, które znają się na grach i chcą o nich pisać. :(To jest zła wiadomość. Dobra jest taka, że do redakcji może się zgłosić każdy, kto się na czymś zna i chciałby o tym innym napisać. Tak więc i Ty, i Twój kolega Janek, możecie, jeśli tylko chcecie, podzielić się swoją wiedzą o grach z innymi czytelnikami, a jeśli macie znajomych, którzy wiedzą więcej od Was, namówić ich, żeby też do Korniszona napisali! Z chęcią wydrukujemy Wasze teksty, ale pod jednym warunkiem: że nie będą o "strzelankach" ani innych grach promujących przemoc! Takich rzeczy Korniszon nie będzie zamieszczać.

Jeśli pozwolisz, zamieścimy Twój list w lutowym numerze Korniszona, może zachęci on także innych czytelników do nadsyłania tekstów. Pozdrawiam Ciebie i kolegę Janka. Mamma Dynia Anna Szwed

PS. A redaktora Szymona B. z radością powitalibyśmy od nowa w redakcji, gdyby tylko znalazł dla nas trochę swojego cennego czasu :) Możecie mu to przekazać :))

Robert Nicewicz KLAN (Kwiatkowskich)

Po przerwie wznawiamy **Korniszoną powieść w odcinkach!** Dla tych, którzy początku nie czytali lub nie pamiętają, dla przypomnienia przedstawiamy bohaterów i w skrócie streszczamy ich dotychczasowe losy:

Topolina, małe miasteczko otoczone pagórkami, wzgórzami i jeziorami liczy ok. 1000 mieszkańców. Do tych mieszkańców zalicza się rodzina Kwiatkowskich. Konrad mający 13 lat, chodzi, a właściwie jeździ do gimnazjum w Kaluszy. Marcin, 17 lat, który jeździł PKP do liceum w Wieliszewie i ma dziewczynę, Amelia, 22 lata, mieszka ze swoim mężem i 9 miesięczną córką w Olszewnicy.

Mama Justyna, 42 lata, pracuje w redakcji gazety „GŁOS KALUSZYNA I TOPOLINY” przy tworzeniu rubryki „Zdrowie i uroda” oraz kochany tatuś Wojciech, 45 lat, pracuje jako maszynista pociągu na trasach podmiejskich.

I rozdział: Przedstawienie postaci, rozmowa Justyny ze swoją koleżanką z pracy, rozmowa z naczelną redakcji, w której pracuje Justyna

II rozdział: Zwolanie wszystkich pracowników redakcji

W szkole Konrada odbywa się lekcja historii, na której nauczycielka pyta go o ostatnich lekcji.

Nauczycielka wywala z sali najgorszego ucznia z klasy

III rozdział: Powrót Konrada do domu. Spotkanie w kawiarni Justyny ze swoją koleżanką Beatą

Odwiedziny córki Amelii, która nie wiedziała co włożyć na ślub jej ciotki. Powrót Wojtka do domu

IV rozdział: Przygotowanie do ślubu ciotki Anety

I nareszcie długo wyczekiwany

Rozdział V:

Wreszcie wesele! Ślub skończył się, życzenia złożone, a impreza trwa na całego. Dziadek Leon zaczął tańczyć z babcią Henryką na parkiecie i przypadkowo kopnął ją w brzuch, przez co wypadła jej sztuczna szczęka. Był ubaw po pachy. Nawet Aneta się śmiała, choć nie lubi, jak psuje jej się przyjęcia. Konrad zjadł mnóstwo krewetek, dawno ich nie konsumował, a były przepyszne. Niestety po kilku minutach skutki tego były oplakane, chciał mu się wymiotować. Nie mógł iść do toalety, bo była daleko, po drugiej stronie korytarza, więc puścił pawia w to, co miał pod ręką, czyli torebkę jakiejś obcej pani o imieniu Janina. Była to chyba matka Jacka. Janina nie zorientowała się, że ktoś jej zostawił niespodziankę w torbie ani także nikt z gości, bo świetnie się bawili. Janina podeszła do swojego miejsca przy stole. Zauważyła, że jej torebka nie leży na tym samym miejscu, gdzie ją wcześniej pozostawiła. Kiedy ją podniosła, poczuła, że jest zapełniona jakimś płynem, który miotał się w górnej komorze. Otworzyła ją,

zrobiła wielkie oczy a wydobywający się okropny zapach odrzucił ją od niej:

- Kto to zrobił?! – wrzasnęła nowa teściowa Anety – Kto zwymiotował do mojej ulubionej torebki! Pewno ty jeździł! – i wskazała na Anetę

- Ja? – spytała się – Chyba śnisz pomarszczony bezguściu! - Jak tyś mnie nazwała? Chodź tu! Nie daruję ci tego.

Podczas gonitwy Aneta wzięła półmisek wędlin i serów, którymi zaczęła obrzucać swoją „ukochaną” teściową.

- Ty małpo! Serkiem Brie będziesz mi po twarzy rzucać! – krzyknęła Janka.

- A co może chcesz masdamer lub parmezan?

- Zaraz cię dorwę!

Wszyscy na to patrzyli z uśmiechem i zaciekawieniem. Pytali, co jeszcze się wydarzy. Jacek próbował opłacać sytuację, ale obie panie oblały go czerwonym winem.

- No co?! Chodź tu Zaraz ci pokażę na co mnie stać! – zaczęła się przechwalać Aneta

- Ach tak? To w takim razie masz! – powiedziała Janina, rzucając paszete w twarz Anety – Smaczno! Udław się!

- Ty jeździłaś nie byłam ja! Ja nie zjadłam tych krewetek. Jestem pewna, że to mój siostrzeniec Konrad, który jak co roku pożera wszystkie owoce morza i potem wymiotuje do torebek przyjaciółek, i moich uroczych teściowych. Konrad strasznie się zawstydził i już miał powiedzieć, kiedy mu przerwało:

- A skąd wiesz, że to krewetki? – spytała Janina

- Wiem, bo wiem, a jak nie wierzysz to podaj torebkę. Mama Jacka podała Anecie swoją torebkę.

- Tak! To są wymiociny mojego siostrzeńca! – ogłosiła ciotka Aneta, surowo patrząc na Konrada – Czy masz coś do powiedzenia? Hmm...?

- No... przepraszam panią, pani Janino, za to, że ja zostawiłem „tę niespodziankę” w torebce, a ciebie ciociu za to, że... A właściwie to pani Janina obrzuciła ciebie paszete, a ja za co mam cię przeproszać?!

- Bo zepsułeś mi wesele głajbie kapuściany! – wtrącił Marcin

- Aha! Fakt! Więc przepraszam ciebie ciociu za wszystkie zepsute wesela.

- Nic nie szkodzi – rzekła ciotka Aneta – chodź niech cię przytulę.

- Tylko może zdejmij te resztki paszetu z twarzy i klatki piersiowej – stwierdził Konrad. (c.d. na stronie 14)





Oswajanie Pegaza...

Witajcie, Pegazowi kowboje! Wiosny wprawdzie jeszcze nie widać, ale nasz Pegazowy wywiad donosi (a z góry, jak wiadomo, lepiej widać!), że jest już w drodze - i w następnym numerze niechybnie wam to udowodnimy. Na razie jednak, choć dni już wyraźnie dłuższe (!), resztki zimowej aury zachęcają do piecuchowania w domowym ciepłku, a cóż lepszego na taką okoliczność niż zacna lektura? Mamy więc dla was solidną porcję opowieści - dzieł laureatów konkursów literackich „Przyszłość Spełnionych Marzeń” (po prawej) i „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest” (poniżej). Miłych lotów!

WALERIA

Waleria wychowywała się w szczęśliwej rodzinie. Była zawsze bardzo pogodnym dzieckiem. Nie miała siostry ani brata. Co dziwne, wolała spędzać czas ze swoimi rodzicami niż koleżankami. Niestety okrutny los sprawił, że jej życie legło w gruzach, gdy miała zaledwie 12 lat...

Otóż pewnego zimowego poranka dziewczynka wstała z łóżka i jak zwykle udała się w stronę pokoju rodziców. Leciutko uchyliła drzwi. Zdziwiła się, gdy zobaczyła, że w pomieszczeniu nikogo nie ma. Weszła do środka. Nagle jej oczy przykuła żółta karteczka, widniejąca na łóżku. Było na niej napisane: „Kochanie jedziemy na zakupy, łąda chwila wrócimy. Całusy. Rodzice”. Waleria nie zachwyła się tą informacją, gdyż nie lubiła zostawać sama w domu. Pomyślała jednak, że może rodzice szykują dla niej jakąś niespodziankę. Postanowiła więc wziąć książkę i czytać ją przed drzwiami wejściowymi, w oczekiwaniu na rodziców. Zgłębiła się w tekście tak dalece, że zupełnie zapomniała o otaczającym ją świecie. Nagle coś ją tknęło. Zobaczyła, że jest już prawie na końcu książki, a rodziców wciąż nie ma. Szybko pobiegła sprawdzić, ile czasu minęło. Mamy i taty nie było już pięć godzin. Dziewczynka zaczęła się niepokoić. Sięgnęła po telefon i zadzwoniła do taty. Nie odbierał. Mama również nie odebrała.

Waleria doznała dziwnego uczucia – ból w brzuchu połączony z niepokojem oznajmiał coś złego. Zaledwie 15 minut później zadzwonił telefon. Waleria odebrała natychmiast. W słuchawce usłyszała obco brzmiący głos, który sprawił, że czuła się jeszcze gorzej niż przedtem. Wyraźnie słychać było też zakłopotanie osoby dzwoniącej. Męski głos poinformował, że jest policjantem, a następnie wypowiedział jedno z najstraszniejszych zdań, jakie może usłyszeć człowiek w swoim życiu:

- Walerko, przykro mi strasznie, ale twoi rodzice... Twoi rodzice niestety zginęli w wypadku...

Serce dziewczynki przeszył straszliwy ból. Nie zaczęła jednak płakać. Zapytała bez sensu:

- Czy stracił pan kiedyś kogoś bliskiego, panie sierżancie?

- Tak, kilka lat temu mój tata zmarł - odparł mężczyzna.

- Acha - powiedziała cichutko Waleria.

- Niedługo do Ciebie przyjedziemy - rzekł policjant i rozłączył się.

Dopiero po skończeniu rozmowy dziewczynka wybuchła ogromnym płaczem.

Wkrótce do jej drzwi zapukała policja. Waleria otworzyła z wielką niechęcią. Nie miała ochoty z nikim rozmawiać. Jej serce było przepelnione bólem i rozpaczą, czas się zatrzymał i nic nie miało sensu.

- Słuchaj mała, nie martw się - powiedział policjant, który najwyraźniej nie miał podejścia do dzieci, po czym dodał:

- Czy masz może kogoś z rodziny, kto mógłby cię przygarnąć?

- Niestety tata ani mama nie mają ro-

dzeństwa, dziadkowie ze strony taty zmarli jeszcze przed moim urodzeniem, a dziadkowie ze strony mamy wyjechali, jak miałam 2 lata i od dawna nie utrzymujemy z nimi kontaktu - odparła dziewczynka.

- W takim razie, słonko, przykro mi, ale chyba będziemy musieli znaleźć dla ciebie nową rodzinę. Nie martw się, będziesz miała dom, zanim się obejrzyysz - rzekł sierżant i uśmiechnął się.

- Nie chcę innych rodziców, nie chce nowego domu!!! - krzyknęła na cały głos Waleria.

To wszystko działo się zbyt szybko. Przed chwilą dowiedziała się, że dwoje najważniejszych na świecie i najukochańszych dla niej ludzi nie żyje. Rozpaczła, bo powoli docierało do niej, że już nigdy nie przytuli się do mamy ani do taty, że już nigdy nie powie im, jak bardzo ich kocha, nie usłyszy ich głosu. Serce pękało jej z bólu, cała-każda komórka jej ciała-była przepelniona rozpaczą. Świat przestał istnieć. A tu... jakiś człowiek, jakby nigdy nic, mówi, że znajduje dla niej nową rodzinę.

- Wiem, że to dla ciebie trudne, ale uwierz, mi też nie jest łatwo w tej chwili.

Policjant starał się jak mógł uspokoić Walerię. Zbliżył się do niej i przykucał.

- Masz charakter, to widać - powiedział - i jestem przekonany, że w przyszłości do czegoś dojdiesz. Teraz jednak nie możesz zostać tu sama. Spakuj się i chodź z nami.

Waleria pobiegła do swojego pokoju. Dwie godziny później pożegnała się z domem i pojechała zacząć nowe życie z niewielką walizką u boku.

Od tego czasu Waleria zrobiła się pochmurna i zamknięta w sobie. Na duchu podtrzymywały ją, co dziwne, słowa sierżanta: „dojdiesz do czegoś w życiu”. Wbrew oczekiwaniom policji, niestety nie znaleźli się przybrani rodzice dla dziewczynki. Dom dziecka opuściła dopiero po ukończeniu 18. roku życia. Przebywała tam przez sześć lat. Był to dla niej bardzo trudny i ciężki czas. Czas, do którego nie chciała wracać w swych wspomnieniach. Jedyną rzeczą, którą mile wspominała z tamtego okresu, były książki Janusza Korczaka. Waleria zawsze lubiła czytać. Czytała dużo i chętnie. Jednak dopiero w domu dziecka odkryła twórczość Korczaka i zachwyła się nią. To właśnie książki tego wspaniałego człowieka pozwoliły jej przetrwać ten trudny „moment” jej życia.

Nadeszła dorosłość. Waleria wprowadziła się do starego miejsca zamieszkania. Ponieważ była jedyną córką i rodziną swoich rodziców, otrzymała w spadku spory majątek. Rozpoczęła studia psychologiczne. Odnosiła sukcesy w nauce. Dostała roczne stypendium na studia w Harvard University. Dziewczyna już w wieku 25 lat została jednym z najlepszych psychologów na świecie. Rozwijała się, pomagała ludziom, a jej majątek powiększał się w ekspresowym tempie. Walerii ciągle jednak czegoś brakowało.

Wreszcie, pewnego dnia, uświadomiła sobie, że skończyła właśnie 32 lata i nie ma z kim dzielić się swoimi sukcesami, ani kogokolwiek, komu mogłaby przekazać majątek.

Ogarnął ją strach. Pomyślała, że mogłaby odwiedzić dom dziecka i sprawdzić, co tam się pozmieniało.

Budynek wyglądał biednie, był smutny i odrapany. Jakież było zdziwienie Walerii, kiedy dowiedziała się od wychowawcy, że w obiekcie mieszka pięćdziesięcioro dzieci, dla których ciągle nie ma domu. Podczas krótkiej rozmowy z każdym z nich, Waleria odkryła, że każde przejawiało jakiś potencjał. Niektóre dzieci były bardziej śmiałe i opowiadały jej swoje historie, natomiast inne okazywały się zamknięte w sobie i miały trudności z opowiedzeniem czegokolwiek. Od tego czasu Waleria odwiedzała co tydzień dom dziecka i wspomagała go finansowo.

Pewnego razu wpadła na pomysł, aby założyć fundację, która zajmowałaby się dofinansowywaniem domów dziecka i zatrudnianiem nauczycieli, którzy rozwijałoby zdolności i umiejętności małych ludzi. Fundacja pozwoliłaby wszystkim dzieciom „znaleźć swoje miejsce na ziemi”. Do fundacji mogłoby się zgłaszać małżeństwa, które chciałyby mieć dzieci, chociaż nie mogą. Waleria postanowiła nazwać swoją fundację - „Nie wolno zostawiać świata takim, jaki jest”, na pamiątkę swojego ulubionego autora z czasów, gdy mieszkała w domu dziecka. Wszystkim bardzo podobał się pomysł, a że Waleria zgromadziła ogromny majątek, z łatwością rozpozyszczyła sprawę. Fundacja działała bardzo prężnie. Wkrótce dzieci z domu dziecka zaczęły zmieniać swoje życie na lepsze i szczęśliwsze.

Wielką satysfakcją mieli też ludzie, którzy tam pracowali. Często robili wiele rzeczy za darmo, ponieważ pomaganie sprawiało im wielką przyjemność.

Wtedy wydarzył się cud - w Walerii odrodziło się to, co umarło po wypadku rodziców. Wróciła jej dawna radość życia i potrzeba posiadania rodziny. Dziewczyna traktowała wszystkie dzieci jak najbliższą rodzinę i uwielbiała przebywać wśród nich. Po latach, zapytana w wywiadzie radiowym, co dało jej taką siłę, odpowiedziała: „Pamiętałam, że zawsze najbardziej podtrzymywały mnie na duchu słowa sierżanta, od którego dowiedziałam się o śmierci rodziców. Powiedział mi, że mam w sobie siłę i że kiedyś do czegoś dojdę, i choć w nie najlepszym momencie się tego dowiedziałam, to i tak zawsze będę o tym pamiętać. Ktoś uwierzył we mnie w najgorszym momencie mojego życia. Niestety, nawet nie wiem jak ten pan miał na imię, ale jeśli teraz mnie słyszy, to niech wie, że jego słowa doprowadziły do moich sukcesów. Mam nadzieję, że chociaż trochę udało mi się przekonać dzieci, że utrata rodziców to jeszcze nie koniec świata”.

Waleria żyje do dziś, szczęśliwa, otoczona dziećmi. W testamentie cały majątek przekazała swojej fundacji. Z pewnością nie zostanie zapomniana.

Liliana Szczech, 12 lat

Szkoła Podstawowa nr 69 w Warszawie

Praca nagrodzona w konkursie „Korniszona” „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest”

Jeśli coś jest warte napisania, ktoś to na pewno kiedyś napisze. Ja będę pisać rzeczy niewarte pisania, z lęku, że przeminą niespisane wraz z moim szczęściem, wraz z listami w przeciekających butelkach, wraz z twoim wykaligrafowanym nazwiskiem w polu „informować w razie wypadku”.

Wciąż wierzę, że jestem dla świata czymś więcej niż tylko niewolnikiem faz księżycy, roślinożernym zwierzęciem, zapadającym w sen zimowy z braku alternatywy. Tak, dalej wierzę w to bezwarunkowo i fanatycznie, mój drogi, tak samo jak wierzę w powrotne zagłę czarnych okrętów, na których żegnanie poświęciłam ostatnią chusteczkę do nosa. Teraz już się ustatkowałam, mogę sobie pozwolić na łązy, nieprzespane noce i liczenie śladów twoich stóp na zmęczonym piasku.

Każdego dnia odnajdujesz nowe, niezbadane szlaki na mojej skórze i podążasz za nimi ślepo, nie wiedząc, dokąd cię doprowadzą. Może dalej, dalej na północ, na drugą stronę oceanu porzuconych niedopałków, do zimnych, norweskich szepców, do skalnych urwisk, w których zgubiłam moje serce. Może je odnajdziesz, najdroższy, i sprzedasz na targu rzeczy używanych, rzeczy bezwartościowych, zwodzonych i wykorzystywanych. Będziesz podbijać ceny z tym samym obojętnym uśmiechem, z którym podbijałeś łądy i dusze. Widzę to wyostrozonym wzrokiem mej wyobraźni, wyraźniej niż pogryzione końce własnych paznokci.

Nie słyszę głosu sumienia, nie czuję smaku młodości i nie widzę, tak mój miły, nie widzę już powodów, by poprawiać ludzi robiących w myślach błędy ortograficzne. Udam, że tego nie zauważam i spaceruję po martwym wybrzeżu, ubrana tylko w znaki zapytania, atrakcyjna, czy wręcz abstrakcyjna, szczuplejsza niż cień, bledsza niż kłamstwo, a po całej Północy krążą plotki o labiryncie moich oczu strzeżonym przez sfinksy dawnych kochanków i o srebrnym serwisie do herbaty, który pomógł mi otruć setki kandydatów do mojej ręki, pensji i mieszkania. Jednak tylko ty wiesz, że boję się ciemności, płaczę przy bajkach o zwierzętach, topię smutki w barach mlecznych i czasem czuję się jak bohaterka taniego romansu.

Szukam odcisków palca bożego zanim on odnajdzie mnie i udusi. Lecz jeszcze muszę żyć, trzymać zbyt ciężką głowę wysoko, kupować masło, mordować ciotki i nadzieje, a potem zapraszać sąsiadów na stypy. Wszystkie wątki mojego życia przepłatają się i przepływają mi między palcami. Ach, proszę, powiedz mi dokąd idę, bo jestem sędzią, oskarżonym, adwokatem i ich kochankami naraz, bo gubię się w tych nieskończonych równaniach, bo zapominam dat i nazwisk, bo siedzę samotna na sali rozpraw i gram w kółko i krzyżyk ze śmiercią. Ratuj ją, ratuj naszą miłość, zaraz przegram ją w karty, a ty przegrasz ostatnią apelację i znów rozdziela nas maszerujące, głuche tłumy i wrócisz do swoich kotów, książek i kawy, a ja wrócę do łóżka i prześlę apokalipsę i spóźnię się na Sąd Ostateczny i co wtedy...? Nie mogę całe życie nosić ze sobą podciętych skrzydeł. Kiedyś staną się dla mnie za ciężkie, lecz nawet gdy je porzucę będą wciąż nawiedzać mnie w snach i przypominać o tym, że spędziłam najpiękniejsze lata łapiąc przeziębienia i autostopy.

Nie bierz na siebie moich win. Nie zabieraj mi ich. To moi jedyni przyjaciele, jedyna rodzina i jedyne zagadki, które nie są dla mnie zbyt banalne. Ludzie i tak nam nie wybaczą, ani nie podzielią się obiadem i nie uczynią nas bohaterami narodowymi. Podobno lepiej być poliglotką niż idiotką, choć nie dbam o to, jak mnie nazywają, dopóki w ogóle mnie nazywają, dopóki nie jestem tylko promilem w statystyce, granicą błędów, wirusem w systemie, śliwką w kompozycji...

Więc zamknij oczy i okna, oczyść swoje imię z epitetów, i chodź, wspinaj się ze mną na drzewa i wyżyny świadomości, tarzajmy się razem w bagnie odpadków cywilizacji, w wynalazkach, które zapomniano wynaleźć, w dokumentach, które bano się podpisać, w deserach, których nie podano i obietnicach, których nie umiano spełnić. Tylko to się liczy w tym pięknym, prowizorycznym świecie. Tylko nad tym będę płakać, gdy pokażą mi twoją trumnę.

Czy masz takie dni, kiedy nic nie dzieje się zgodnie z oczekiwaniami? Książki rozbiegają się po kątach, zeszyty nie znajdują drogi powrotnej do plecaka; nawet kurtka, nie wiedząc czemu, pozostaje po SKS-ie w szkolnej szatni.

Tak, ja też czasami tak mam. Nawet ulubione lody truskawkowe nie smakują jak wygrana w Totolotka. Pozostaje nam ostatni azyl wojownika: mięciutki kącik tapczanu tuż obok poduch, kolorowych jak klomb sąsiadki - pani Joanny.

Tak też rozpoczęło się to październikowe popołudnie, kiedy niespodziewanie usłyszałem cichutkie dzwoneczki. Po chwili natarczywy dźwięk powtórzył się. Ostrożnie rozgarnąłem poduchy: wyraźnie miałem niespodziewanego gościa. Ubrany trochę dziwnie: czerwone bluza i obcisłe spodnie, a na głowie białeńskie czapka - to ona wydawała te dziwne dźwięki. Chyba widziałem go już na jakimś obrazie, a może ilustracji... Nie był wcale wesoły, a jego oczy patrzyły dość pochmurnie.

- No, wreszcie jesteście! Nie mamy więcej czasu - powiedział zniecierpliwiony i pociągnął mnie lekko.

Znienacka znalazłem się pod poduchą. Zamiast gładkiego materiału, poczułem zapach sosnowych gałęzi. Kilka igieł wpadło mi pod koszulę, ale nie zwróciłem na to uwagi, gdyż z daleka nadchodziło dwóch ubranych na biało mężczyzn. W przeswytujących poprzez gąszcz promieniach słońca wyglądali jakoś niezmiernie, chociaż rozmawiali przyjaźnie. Mój towarzysz popchnął mnie w ich kierunku i nieelegancko zniknął w zaroślach. Zostałem zupełnie sam.

- Znalazłeś się już, Tymoteuszu? Musimy wypełnić polecenie Pana. Bez ciebie nie damy rady. Zaprzyjżńnię się ze wszystkimi braćmi mniejszymi w tym borze - uśmiechnął się.

Byłem kompletnie zdezorientowany. Powiedziałbyś, że znali mnie bardzo dobrze i rozstaliśmy się jedynie na chwilę. Ubiór moich towarzyszy teraz wyraźnie się zmienił, postarzał, pokrył połatanymi dziurami. Wyglądaliśmy jak trójka leśnych owiesów, bez grosza przy duszy. Leśna dróżka powoli rozszerzała się, wychodząc na zalaną słońcem polanę, pośrodku której wyrosło znienacka obszerne domostwo, otoczone wzmocnionym wikliną wałem. Wewnątrz trwał nadzwyczajny rwetes, co chwila ktoś wchodził i wychodził; dookoła roznosił się smakowity zapach warzonej wiecezery. Przed wejściem energiczny chłopiec w wieku około siedmiu lat dosiadał żrebaka.

- Witajcie wędrowcy, pewnie zdrożeni jesteście. Jużci jadła, a i napitku pokosztujcie. Dziś u nas postrzyżyny Ziemowita, ot najstarszego, co za koniem gania, trzpiot jeden. Radziśmy wam, jedzcie - zachęcała dźwięcznym głosem pulchna gospodyni-Rzepicha. Pośrodku izby ustawiono zydle, na którym zasiadł dzielny, siedmioletni jeździec. Przy nim gospodarz, Piast; zaś pod ścianami na nakrytych ławach zaproszeni goście posilali się po podróży.

- Rzepicho, a dajcie nam nożyce i o gościach nie zapominajcie, miodu nalejcie - poprosił gospodarz. Gospodyni, zakłopotana, oglądała dookoła obejście: nigdzie nożyc nie było.

- Tymoteuszu, wiesz, co robić... - dobiegł mnie szepot starszego z wędrowców. Łatwo powiedział! W panice rozglądałem się po izbie, aż kątem oka dostrzegłem smukłą sylwetkę jasnowłosej dziewczyny, z niebieską opaską we włosach. Coś, może jej przekorne spojrzenie, kazało mi pójść za nią.

- Dlaczego zabrałaś nożyce? - spytałam.

- Bo matula jeno o Ziemku myśla, a ojciec to i doczekać się nie mogą, kiedy go w bór, na niedźwiedzia, zabiorą. A ja, jak sierota jestem, chociaż z łuku lepiej niż Ziemko szyję! - wykrzyczała, a jej policzki zapłonęły. Wyglądała niemal tak zjawiskowo, jak Marysia z naszej klasy.

- Wyluzuj, tam, skąd pochodzę bez dziewczyn nic się nie dzieje! Wiesz, to trudno teraz wytłumaczyć, ale uwierz mi: one razem z chłopakami poznają świat i ćwiczą różne zdolności. Dziewczyny zjawiają się nawet tam, gdzie ich z kumplami nie chcemy! - szczerze opowiedziałem jej o moich odczuciach.

- Dzięki tobie i Ziemkowi taki świat może powstać! Będzie mieć dzielne władczynie, wznoszące za własne klejnoty kopalnie soli, grody i wielkie uczelnie. Będzie mieć białogłowy z mądrością i wiedzy słynące, których talenty ratować będą ludzkie życie! - na szczęście przypomniałem sobie królową Jadwigę i Marię Skłodowską-Curie, dzięki nieoceanionej pani Majewskiej - naszej historyczce. I już chciałem opowiadać o lotach w kosmos i Angeli Merkel, kiedy zapylała z zaciekawieniem:

- A, co to jest szkoła? - Wiedziałem, że się za bardzo rozpedziłem. Jak mam jej opowiedzieć o dzwoneczkach i pracowni informatycznej, i SKS-ie, i szkolnej stołówce, i bibliotece?! - Wiesz, to takie miejsce, gdzie ciągle się coś ciekawego dzieje i nigdy się nie nudzisz. W osadzie fajnych rzeczy dowiesz się od najstarszych albo wędrownych pieśniarzy. A ja mam szkołę! To przeważało. Liwa, bo tak nazwano siostrę Ziemka, wyciągnęła ze schowanego za plecami worka poszukiwane przez wszystkich nożyce.

Wróciłem natychmiast do izby i podałem odszukany przedmiot oczekującym mnie towarzyszom. Oni zaś wstali z ławy i pełni godności podeszli do gospodarzy. Ponownie ich szaty zabłyszczały promiennie, znikły dziury i łąty.

- Drodzy gospodarze- Płasićcie i Rzepicho, nie pogardziliście biednymi wędrowcami, nakarmiliście głodnych i napoiłiście spragnionych, nie zważając na ich wygląd i ubóstwo. Oto Pan Wam błogosławi: Ziemko mądrze panować będzie nad ludem dzielnym i pracowitym, a orzeł strzec go będzie. Cieszcicie się i postrzyżyny zaczynajcie! - To mówiąc, podali gospodarzowi odnalezione przeze mnie nożyce. Na dół zaczęły powoli spadać złote pasma włosów, a w moje ręce spłynęła niebieska opaska Liwy. Zakreśliło mi się w głowie i zobaczyłem... Nie uwierzyłybyś! Obok leżały poduchy kolorowe jak klomb sąsiadki-pani Joanny. Obok zasiadł dziwnie ubrany jegomość w podziwującej dzwoneczkami czapce.

- Dobra robota, Maćku- pochwalił mnie. - Oto specjalna nagroda od Stańczyka; bez ciebie nigdy by mnie nie było. Jak widzę, zakładkę już dostałeś! - Pożegnał się. Spojrzałem na trzymaną w rękę niebieską wstążkę i grubą książkę obok. „Dzieje Polski” - przeczytałem. No, teraz zaczynam rozumieć. To moja historia. A może i obecna przygoda? Ile skrywa nieodkrytych tajemnic? Może wyjaśnimy je razem? A może napiszemy własne? Może...

RODZICU, PRZECZYTAJ!



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA NR 9

ul. Radomska 13/21, 02-323 Warszawa
tel. (022) 822 28 87; tel./fax. (022) 822 07 51
www.poradnia.9.ur.wr.pl

List psychologów przedszkolnych dotyczący zabawek dziecięcych

Jako zespół psychologów Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej nr 9 opiekujących się przedszkolami na terenie Ochoty obserwujemy wzrastające zainteresowanie dzieci, a zwłaszcza dziewczynek, z naszych przedszkoli zabawkami z serii Monster High.

Dziewczynki przynoszą do przedszkola lalki, kolorowanki i inne akcesoria z tej serii. Czujemy się tym zaniepokojeni, gdyż trudno nam dostrzec jakiegokolwiek walory tych zabawek, które by rozwijały dzieci pod względem edukacyjnym czy w innych sferach. Co więcej w naszej kulturze postać wampira czy zombie jest postacią z definicji przerażającą, odrażającą i złą. Warto zwrócić uwagę, że stroje tych lalek, ich makijaż, cechy szczególne, którymi się wyróżniają między sobą nie są dostosowane do wieku dzieci przedszkolnych. Biorąc pod uwagę łatwość z jaką dzieci w tym wieku identyfikują się z postaciami z bajek czy samymi zabawkami tego rodzaju fascynacje wydają się nam niekorzystne z punktu widzenia rozwoju dziecka. Możliwymi konsekwencjami tego rodzaju zabaw są między innymi, coraz częściej przez nas obserwowane, stany lękowe u dzieci, wzrost napięcia emocjonalnego, problemy z zachowaniem. Wydaje się nam również niewłaściwe, że dzieci rodziców, którzy nie chcą by ich dzieci miały kontakt z tego rodzaju zabawkami stykały się z nimi właśnie na terenie przedszkola.

Dlatego popieramy wszelkie próby ograniczania obecności tego rodzaju zabawek w przedszkolach i jednocześnie zachęcamy Rodziców do refleksji nad motywacją, jaka im towarzyszy przy wyborze zabawek dla dzieci. Warto, bowiem pamiętać, że rodzaj zabawki determinuje rodzaj zabawy, jaką dziecko podejmuje. Zachowania, emocje obecne w zabawie przenoszone są następnie do realnego życia i dotyczy to wszelkich zabawek, bajek, gier elektronicznych promujących określony styl życia.

Psycholodzy Poradni: Magdalena Łabuś-Brzezińska, Dyrektor Poradni; Maria Plewczyńska, Krystyna Poręba, Mirosława Skowrońska, Maria Saternus - Maj, Agnieszka Piechota

Warszawa, 4.12. 2012

JAK ZNALEŹĆ PRZYJACIELA?

Wielu ludzi mówi, że chciałoby mieć prawdziwego przyjaciela, kogoś, kto będzie ich szanował, lubił i akceptował wady (oraz zalety) jednakże nikogo takiego nie mogą znaleźć. Oczywiście, nie każdy „nadaje się” na przyjaciela dla nas, ale być może byłby idealny dla kogoś innego. Na szczęście odszukanie osoby, której możesz się zwierzać i której na tobie zależy, która ci zaufa, a ty zaufasz jej niekoniecznie jest takie trudne i niewykonalne. Po prostu w XXI wieku nie zauważamy zalet innych ludzi, może dlatego, że pochłaniamy nas komputery, telewizja, Internet... A każdy ma jakies zalety, wystarczy jedynie to dostrzec. Wystarczy poświęcić trochę wolnego czasu na bliższe poznanie drugiej osoby, a to z czasem zaowocuje – bo tylko nieliczni ludzie znajdują przyjaciela od razu. Szczęściu trzeba pomóc. Ale oczekując, że inni ludzie



będą życzliwi, my także musimy dać coś od siebie.

W życiu jednym z ważnych czynników jest przyjaźń. Wbrew pozorom jako ludzie nie jesteśmy w stanie żyć samotnie – każdy bez wyjątku potrzebuje rozmowy i zrozumienia. Czy warto mieć przyjaciela? Oczywiście! Kto inny pocieszy cię, kiedy będziesz smutny lub będzie cieszył się twoim szczęściem razem z tobą? Kto zrozumie twoje problemy, kto pójdzie z tobą na tyłki i wstawi się za tobą kiedy będziesz w tarapatkach? Z kim będziesz dzielił wspólne wspomnienia i komu będziesz w stanie wybaczyć ze względu na waszą przyjaźń? Kto zaakceptuje twoje wady i zalety i mimo tych pierwszych będzie cię lubił i szanował? Na te pytanie istnieje tylko jedna odpowiedź – „przyjaciel”.

Red. Kasia Kudleć

Słownik Wyrazów Dobrych:

Miłość

Mam nadzieję, że lutowy, romantyczny nastój udzielił się Wam tak samo jak mnie. 14 lutego i cała jego otoczka, wysoce już skomercjalizowana, zainspirowały mnie do zastanowienia się nad słowem MIŁOŚĆ. Czy istnieje właściwie jego jakaś definicja? Pewnie dla każdego człowieka jest ona inna i dotyczy innej sfery życia. Niezależnie czy jest to miłość rodzicielska, czy partnerska, łącząca dwoje ludzi, zawsze odzwierciedla oddanie, szacunek, przywiązanie, szczęście, troskę o drugiego człowieka. W literaturze, sztuce, muzyce miłość nadal jest tematem wiodącym. Lubimy o niej czytać, słuchać wyznań, doświadczeń innych ludzi. Gdy spotykają się dwie przyjaciółki, nijak nie da się ominąć tego jakże ważnego tematu. Miłość wiąże się także z bardzo skrajnymi emocjami - od euforii, radości, fascynacji, „motyli w brzuchu”, do ogromnego smutku, żalu rozpacz po stracie bliskiej osoby lub rozstaniu. Miłość partnerska jest również bardzo wymagająca, pełna poświęcenia, uznawania kompromisów, dążąca do szczęścia obu osób; „[...] miłość trzeba budować, odkryć ją to za mało.” Z pewnością trzeba o nią niezwykle dbać i pielęgnować ją, bo tak jak kwiat bez wody, miłość, bez zaangażowania też usycha. Miłość nie może być uwarunkowana stanem konta tego z kim jesteśmy, ani korzyściami jakie mamy ze związku z drugą osobą. Prawdziwa miłość to uczucie bezinteresowne i szczerze. I znowu na myśl nasuwa mi się data 14 lutego, dzięki której możemy kupić serduszek wykonany niemalże z każdego materiału, mnóstwo gadżetów, okolicznościowych prezentów, sklepy zachęcają ogromem promocji dla zakochanych. Myślę, że chociaż w małym stopniu każdy wpada w tą walentynkową pułapkę, jednak najważniejsze jest to, aby myśleć o sobie nawzajem, troszczyć, dbać i obdarowywać tym co mamy najcenniejszego: uczuciem każdego dnia. Książd Twardowski pisał: „kocha się nie za cokolwiek, ale pomimo wszystko.. kocha się za nic”. Życzyć tego wszystkim zakochanym i kochającym, bo „[...] miłość po prostu jest. Bez definicji. Kochaj i nie żądaj zbyt wiele.”

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska



MARZENIE JEST PROGRAMEM ŻYCIA...



„Marzenie jest programem życia” - te słowa Janusza Korczaka, a właściwie Henryka Goldszmita, polskiego lekarza pochodzenia żydowskiego, pedagoga, pisarza, publicysty i działacza społecznego, są często cytowane jako złote myśli „Starego Doktora”. Słowa te były zapewne myślą przewodnią, która pozwoliła wielu ludziom na osiągnięcie swoich celów.

Mam wrażenie, że dla „Pana Doktora” to była jedna z myśli przewodnich jego życia. Zaświadczył o tym swoim postępowaniem i dziełami, które stworzył, bo tylko człowiek głęboko wierzący w tworzenie swojej wizji świata lepszego dla innych, a nie dla siebie, mógł pracować w bardzo trudnych warunkach życia i w czasie okrutnej wojny.

Marzenia to również motor rozwoju cywilizacji. Wiele wynalazków powstało w wyniku pasji i marzeń ludzi zwanych „fantastami”, „wariatami”, „świrami” czy wreszcie „niepoprawnymi marzycielami”. To ich wizje i konsekwencja w realizacji często niewiarygodnych pomysłów, takich, jak maszyny latające, samochody, komputery i inne urządzenia mechanicz-

ne i elektroniczne, podróże kosmiczne itd. Myślę, a potwierdzają to ostatnie doniesienia o postępach w dziedzinie nauk ścisłych, że już za życia mojego pokolenia człowiek będzie mógł podróżować po układzie słonecznym, a może nawet pomiędzy układami gwiazdowymi lub odbywać podróże w czasie. Te wydarzenia nakreślili już w swoich fantazjach pisarze i zainspirowani ich pomysłami naukowcy. Dlatego marzenia to jeden z najważniejszych, po potrzebach, element postępu.

Marzenia mogą być również lekarstwem na stres i problemy życia codziennego, ale wcale nie muszą być ucieczką od rzeczywistości, lecz sposobem na znalezienie innej, lepszej drogi życiowej. W takiej sytuacji są na pewno pozytywnym czynnikiem, który mobilizuje człowieka do dalszego działania i zmian w swoim życiu, poprzez wskazywanie, wydawałoby się nieosiągalnych, celów. Bo przecież czasem wystarczy doprowadzić do spełnienia niewielkiej ich części, żeby odczuwalnie zmienić swoje życie na lepsze.

Dla mnie to też ważne słowa. Kolejny raz odkrywam wielką moc, tkwiącą w myślach Janusza Korczaka. Coraz częściej słyszę, że „życie to nie bajka” i że trzeba „twardo chodzić po ziemi”. Coraz więcej obowiązków szkolnych, zbliżająca się matura i inne zobowiązania powodują zmęczenie i niechęć do codzienności i rutyny. To prawda, że nie można wiecznie „bujać w obłokach” i kiedyś trzeba zacząć dorastać, ale to nie oznacza, że trzeba przestać marzyć. Marzenia pozwalają mi oderwać się od tej twardej rzeczywistości. Jednym z takich marzeń jest poprawienie moich osiągnięć w sporcie. Kiedyś, jako dziecko, trenowałem judo. Był to sport dający mi wiele radości, ale z czasem znudzenie, zmęczenie i problemy zdrowotne spowodowały, że przerwałem treningi. Ciągle jednak marzyłem o byciu dobrym sportowcem. Te myśli doprowadziły mnie do ponownego rozpoczęcia trenowania judo. Na początku było trudno, ale czas i upór robią



swoje i staję się w tej dziedzinie coraz lepszy.

Wiem, że ten przykład to nic specjalnego, że realizacja moich pasji i marzeń nie powoduje ulepszenia świata, ale powoduje ulepszenie mojej osoby, bo sport nie tylko wzmacnia moje ciało. Dzięki systematycznemu treningowi wzmacniam także swoją psychikę.

Na zakończenie chciałbym zachęcić wszystkich do rozwijania zdolności do marzeń. Zachęcam, aby nie gasić w sobie tej zdolności i nie pozwolić jej zniknąć. Moim zdaniem człowiek, który pozbawiony jest zdolności lub chęci marzeń, traci bardzo ważną część swojej osobowości i człowieczeństwa. Dzięki marzeniom możemy lepiej dostosować się do codzienności i wybiegać w przyszłość, która może stać się rzeczywistością. Dlatego snujmy marzenia nierealne i ulotne, i niech będą naszym planem na przyszłość, zgodnie ze słowami Janusza Korczaka „Marzenie jest programem życia”. Starajmy się zostawić po sobie więcej niż zastaliśmy.

*Krzysztof Olbrycht
Zespół Szkół nr 7*



W Stronę Wartości

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

RÓŻNOŚCI O MIŁOŚCI...

Miłość? (Ja tam wolę mandarynki.)
Myślę, że nikt na tym świecie nie rozumie co to jest miłość. Nie ma nikogo kto by bardzo dokładnie wytłumaczył co znaczy miłość. Ale szczerze co to jest? Dlaczego to jest? Co to nam daje? Nie ma odpowiedzi na te pytania. To znaczy nie ma takiej odpowiedzi, która jest w stanie zawierać dane odpowiadające na te wszystkie pytania, a myślę, że jest o wiele więcej pytań na temat miłości i jej znaczenia.
Co to jest?

Hmm.. To jest uczucie, które łączy (chyba, nie wiem) człowieka z człowiekiem, człowieka z jakąś rzeczą, człowieka ze zwierzęciem, zwierzę z jakąś rośliną, ogólnie to jest uczucie łączące coś i coś. Kogoś i kogoś. Kogoś i coś.

Niezorientowana Red. Manga

Starość

Pamiętam ją jeszcze z czasów
W których jako młoda paniąka
Siedziała na ławce w Central Parku
Jesienne powietrze i zapach Nowego Jorku
Krałyły w jej płucach
Wpatrywała się pustym wzrokiem w niebo
Miała wspaniałe oczy, bardzo często zimne
Jak u królowej śniegu
Panicz natomiast, siedzący obok
Nie wiedział, co ze słowami począć
A wiele chciał jej powiedzieć
Lecz przez cały czas tylko milczał
Paniąka strzepnęła burą spódniczkę
Potrząsnęła blond czupryną i wstała
Marmowała czas?
Panicz patrzył jak z kolejnymi minutami
Znika mu z oczu postać ta – piękna
A głowa jej uniesiona była wysoko
Ta paniąka
Piękna, dumna, silna?
Ona natomiast odwróciwszy się

Łzy w oczach miała
-Perfekcja- powiedziała i zastukała obcasami

Minęło lat kilka
Kilkanaście...
Ta sama ławka
Dzień słoneczny
Wiatr ciepły
Stara kobieta, o sylwetce kruchej, wiotkiej
I oczach niebieskich, zimnych
Włosy upięte w kok,
podbródek uniesiony wysoko
Wzrok podnosi gdy cień na nią pada
Mężczyzna, panicz – wspaniały
Wyniosły, lecz... stary
Z łaską w ręku, uśmiechem na twarzy
„Zawsze Cię kochałem”
Wyznał z twarzą w słońcu
I starość przyćmiła jej marzenia
O fajerwerkach dookoła
Pograżeni we własnych marzeniach
Zatopieni w czarno-białych wspomnieniach

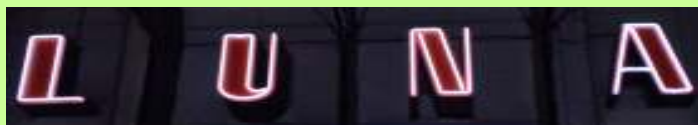
Zuzanna Kafarowska, XXI LO im. H. Kołłątaja

KISZONKA COOLTURALNA

PIOTR MAJ

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Dzisiaj w „Mieście świateł i kolorów” opowiem Wam o kinie „Luna”. Jest to jedno z najbar dziej znanych i lubianych kin w Warszawie. Miejsce kultowe i magiczne! Kino działa już od pół wieku. W lipcu tego roku obchodziło swoje 50. urodziny. Pierwszy sens w „Lunie” odbył się 22 lipca 1962 roku. A pierwszym wyświetlonym filmem był dramat Tony’ego Richardsona „Miłość i gniew” z 1959 roku. Kino zaprojektowane zostało nie jako budynek wolno stojący, lecz jako część okazałej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej, wypełniając jej parter i podziemie. Wejście prowadzi do holu, w którym po przeciwnych stronach usytuowano kasy biletowe, następnie schodami zejść można do rozległej poczekalni, w której mieszczą się bufet i sanitariaty. Z



poczekalni wchodzi się bezpośrednio do dwóch sal kinowych. W ciągu kilku lat Luna stała się prestiżowym kinem, gdzie odbywały się premiery wielu znanych filmów, pokazy przedpremierowe, maratony filmowe, a w latach 70. XX wieku słynne „Konfrontacje” – prezentacje najnowszych filmów ze wszystkich stron świata. W owym czasie wiele z tych filmów nie miało najmniejszych szans na sprawadzenie do Polski. Stąd przed kinem ustawiały się gigantyczne kolejki, a najzagorzalsi kinomani spędzali w nich nawet całą dobę, aby dostać upragniony karnet. Największą popularnością cieszyły się filmy amerykańskie,

których w tamtych latach wyświetlano niewiele. Było to spowodowane ówczesną sytuacją polityczną. Władze obawiały się, że filmy, płyty, czy książki pochodzące ze Stanów Zachodnich czy krajów Europy Zachodniej mogą szerzyć antykomunistyczną propagandę i zepsucie moralne. Oczywiście takie miejsce musiało mieć swój neon. Proste, duże litery tworzące napis „LUNA” zawisły pod daszkiem osłaniającym wejście do holu kasowego, Neon świecący czerwonym, intensywnym światłem był dobrze widoczny od strony ulicy Marszałkowskiej. Po wielu latach, nieremontowany napis gasł w oczach, aż pewnego razu

przestał świecić zupełnie. Na szczęście w tym roku, na pięćdziesięciolecie kina, został starannie wyremontowany i znów zachwyca swym blaskiem.

„Luna”, mimo że zmieniła nieco swój charakter, jest nadal jednym z najchętniej odwiedzanych kin w Warszawie. W swoim repertuarze ma zarówno filmy ambitne, jak i komercyjne, służące rozrywce. Kino organizuje poranki dla dzieci połączone z warsztatami plastycznymi, pokazy filmów psychologicznych pod nazwą []. Bardzo dużym powodzeniem cieszą się poniedziałkowe seanse atrakcyjnych filmów sprzed lat. Tego dnia za bilet zapłacimy tylko 8 zł.

Warto odwiedzić kino „Luna”, gdyż ma swój klimat, urok i jest prawdziwą przystanią ruchomych obrazów!

KĄCIK FILMOWY: PARYŻ - MANHATAN

Film opowiada o dziewczynie, która uwielbia filmy Woody’ego Allena i jej marzeniem jest go spotkać. Główną bohaterką tego oto filmu jest Alice, ma około trzydziestki i pracuje jako farmaceutka, jej życie osobiste niespecjalnie się układa.

Alice nie jest z tych, co uganiają się za chłopakami, raczej woli spędzić czas na oglądaniu filmów swojego ulubionego reżysera. Bohaterka, gdy ma jakieś smutki, wyobraża sobie, że rozmawia z Woody’em. Czasem dobrze jest mieć wielką wyobraźnię.

Alice dzieli się swoimi filmami z klientami w aptece. Zamiast dawać im leki np. na uspokojenie, daje kilka filmów które najwyraźniej pomagają, ponieważ klienci wracają z uśmiechem na twarzy. Czy to zdesperowa-

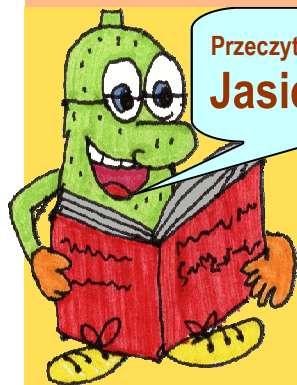


na kobieta, czy rabuś - dla każdego znajdzie się film. W końcu i Alice zostaje najszczęśliwszą kobietą na świecie, gdyż spotyka mężczyznę, który odmienia jej marny los na lepsze.

Choć miłość nie pojawi się nagle i trzeba będzie o nią powalczyć. Mężczyzna stara się o nią z całych sił. Wpada mu do głowy pomysł aby załatwić jej spotkanie z Woody’em Allenem. Gdy dziewczyna spotyka Allena, jest wniebowzięta. Wskazuje zauroczonemu w niej mężczyźnie w ramiona i tak oto szczęśliwie są razem przez długi okres. Film jest świetny mogłabym oglądać go po kilka razy.

Gorąco polecam

Maria Chrzanowska



Przeczytaj, bo warto, czyli **Jasiek Poleca**

Witam!

Dzisiaj podpowiem, jaką książkę warto przeczytać - „Jaśki” Jean-Philippe Arrou-Vignod. Tytuł tej książki pasuje do mojego imienia. Informacje o książce odkryłem w miesięczniku „Kumpel”, po raz setny przewracając kartki.

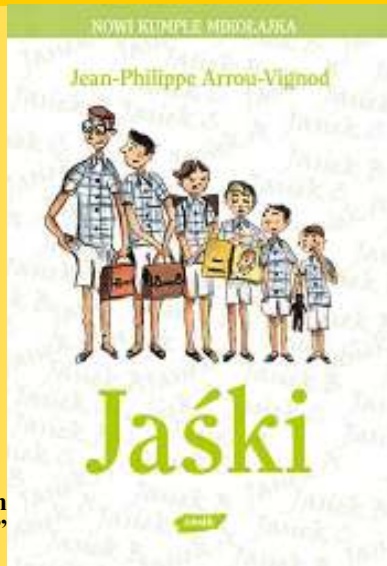
JAŚKI - NOWI KUMPLE MIKOŁAJKA

Wyobraźcie sobie, że macie czterech braci, a jeden ma się wkrótce urodzić. Nie da się nudzić nawet przez sekundę. Nie mówiąc już o przeprowadzce, bijatykach z bandą Castorów i kuzynami Fougasse’ami o odstających uszach. W dodatku wszyscy mają imię na cześć dziadka Jana, od Jana A do Jana E. Tak więc jest Jan-A, który zawsze chce być szefem, Jan-B ma klub tajnych agentów, Jan-C, który nigdy nic nie rozumie, Jan-D zwany Demolką, Jan-E ma złote rybki i Jan-F, który nie przestaje płakać. Mama bohaterów jest bardzo dobrze zorganizowana (to tak jak

moja), a tata to „złota rączka” (no, prawie jak mój). Jak się ma taką rodzinę, nie można się nudzić ponieważ rodzina chce się przeprowadzić, bo ma się urodzić brat albo siostra. Janom nie za bardzo się to podoba. Po przeprowadzce jadą na wakacje, gdzie wcielają się w tajnych agentów, widzą potwora w jeziorze oraz stają się kosmonautami.

Książka jest pełna zabawnych przygód i opowieści. Polecam ją szczególnie fanom Mikołajka.

Jasiek - polecający wszystkim lekturę „Jaśków”



KISZONKA COOLTURALNA

LUBISZ WYSTĘPOWAĆ NA SCENIE? INTERESUJE CIĘ INTERPRETACJA POEZJI I PROZY?
WKRÓTCE BĘDZIESZ MIEĆ OKAZJĘ ZAPREZENTOWAĆ SWOJE UMIEJĘTNOŚCI NA PROFESJONALNEJ SCENIE!

**27.03.2013 r. ZAPRASZAMY NA PIERWSZĄ ODSŁONĘ DNIA TEATRU
I EDYCJĘ KONKURSU RECYTATORSKIEGO „MÓWIDŁO” W MDK OCHOTA!**

Regulamin, kartę zgłoszenia i bieżące informacje o konkursie znajdziesz na: www.mdkochota.com

SAMOCOHODY FILMOWE - WYSTAWA W MUZEUM TECHNIKI red. Piotr Maj



22 listopada w Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki otwarto wystawę, na której zaprezentowano kilkanaście samochodów i pojazdów ze znanych filmów. Wśród eksponatów są takie „gwiazdy” jak srebrzysty Deloryan, którym w trylogii filmowej „Powrót do przyszłości” podróżowali w czasie Marty McFly i doktor Emmet Brown, samochód pogromców duchów i sterowany komputerowo, ultranowoczesny Kitt z serialu „Nieustraszony”. Są także auta z kreskówek. Tak, tak, to nie żart! – wozy Flinstonów oraz sympatyczni bohaterowie filmu „Auta”: Zygzak McQueen, jego kumpel Złomek i Luigi.

To naturalnej wielkości repliki animowanych pojazdów, zbudowane w oparciu o prawdziwe samochody. A co najważniejsze, wszystkie są na chodzie i jeżdżą! Naprawdę warto ją zobaczyć!"



**KA-
CIK
MU-
ZYCZ-
NY:**



Pomysł na założenie zespołu powstał, gdy wokalista Chris Martin, oraz gitarzysta John Buckland zaczęli pisać piosenki. Zespół powstał w 1996 roku, gdy czwórka przyjaciół poznała się w londyńskim University College London.

Pierwsza premiera ich debiutanckiej płyty „Parachutes” odbyła się w lipcu 2000, dużą sławę zyskały utwory "Trouble", "Yellow" oraz "Don't Panic". Bardzo lubię ten zespół, ponieważ piosenki, które nagrywają, są różnego gatunku, grają między in-

nymi: rock alternatywny, Indie rock, oraz brit pop.

Na koncert, który zagraли w Warszawie przybyło ponad 60 tysięcy fanów zespołu, w tym ja. Koncert był według mnie udany, migające tysiącami światełek specjalne opaski zwane xylobandami, confetti, kolorowe piłki podbijane przez widzów i barwne wizualizacje - to było fantastyczne show i wielki pop-rockowy spektakl w jednym.

Maria Chrzanowska

GAMEWALKER

DER OMNIBUS SIMULATOR—OMSI

Świat symulatorów na PC jest dość bogaty. Istnieje też kilka projektów pokazujących na czym polega prowadzenie autobusu (mniej lub bardziej realistycznie). „Klasykiem” jest polski, **darmowy** virtual bus (Bus). Drugim dość znanym symulatorem tej kategorii jest płatny „Symulator Autobusu” wydany już kilka razy. Jednak dziś zajmiemy póki-co najbardziej realistyczną symulacją – „OMSI”.

Symulator ten domyślnie daje nam możliwość jazdy po realistycznie odwzorowanym Berlinie oraz mapie ćwiczebnej – Grunorf. Symulator ten daje nam możliwość otwierania/zamykania wszystkich okien i szyberdachów, obsługę pojazdu za pomocą jedynie

myszki – interaktywny pulpit, sterowanie za pomocą Numlock'a, ustawianie wyświetlaczy/tablic informacyjnych. Naszym zadaniem jest punktualny przewóz pasażerów, a także zapewnienie im komfortowych warunków podróży (ustawienie klimatyzacji/ogrzewania), dobry stan techniczny pojazdu.



Ciekawą możliwością jest pobieranie nowych map, pojazdów do naszego symulatora z Internetu. Wystarczy zarejestrować się na forum omnibussimulator.pl . Dla lepszego poznania zasad działania OMSI warto obejrzeć video na jego temat.

Ocena :

Realizm - 8,5/10

Jakość wykonania – 8,10

Instynktowność obsługi 5/10.

**OMSI-kierowca
Mateusz Rosiak**

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

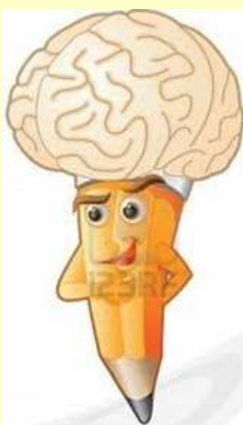
Zima, wbrew temu co za oknem, ma się ku końcowi - po okresie zimowego zastoju warto pomyśleć o przedwiosennym rozruchu ciała i umysłu!

KIEDY CIAŁO Ó(Z)WICZY- MÓZG LEPIEJ MYŚLI !

Nie od dziś wiadomo, że aktywność fizyczna wpływa pozytywnie na zdrowie i samopoczucie. Pozwala zrzucić wagę, czy zapobiec wielu chorobom. To jednak nie wszystko. Sport pomaga też w myśleniu.

Naukowcy udowodnili, że nie tylko rozwiązywanie krzyżówek czy sudoku wpływa na szybkość i efektywność pracy mózgu. Okazało się, że takie działanie ma także sport i każda forma rekreacji. Jeżeli chcesz, żeby Twój mózg długo działał na wysokich obrotach ruszaj na siłownię, basen czy też na spacer.

Badania wykazały, że właściwe odżywianie oraz uprawianie sportu przez młode osoby powoduje, że te same osoby w wieku średnim będą zdecydowanie zdrowsze. Okazuje się, że styl życia może mieć duży wpływ na stan zdrowia nie tylko w danej chwili, ale także w przyszłości. Do tego pomaga



w myśleniu i pozwala uchronić mózg przed niektórymi chorobami.

Udowodniono też, że ćwiczenia fizyczne nie tylko poprawiają ukrwienie, a więc wspomagają dotlenienie mózgu, ale też stymulują tworzenie się nowych komórek nerwowych w części mózgu odpowiedzialnej między innymi za zapamiętywanie. W licznie przeprowadzonych badaniach, zmierzono grupie osób wydolność fizyczną i aktywność mózgu w czasie rozwiązywania testów. Okazało się, że osoby wysportowane osiągają lepsze wyniki podczas badania części mózgu odpowiedzialnej za kojarzenie i koncentrację.

Samo bieganie przez 20 minut może usprawnić funkcjonowanie mózgu. Nie czekaj - zacznij ćwiczyć !)

Ania Kornis-San

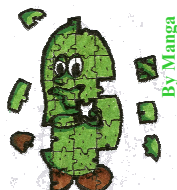
KORNIPEDIA ZIELONA ENCYKLOPEDIA

Bramkarz piłki ręcznej-

zawodnik mogący poruszać się w polu bramkowym bez żadnych obaw, a na dodatek z piłką w rękach (opcjonalnie pomiędzy nogami...). Bramkarz może swobodnie chodzić po boisku (jednakże TYLKO do linii środkowej) - warunkiem, że na czas wróci do bramki, aby przechwycić piłkę, która wpadła „na jego teren”. Bramkarz najczęściej chodzi w długich spodniach i bluzie – tzw. Dres Brakarski.

Mimo że bramkarz nie przypomina pajaca to istnieje taki rodzaj obrony. W 90% przypadków bramkarz jest dany na wyłącznie własne umiejętności – np., gdy obrona dopiero dobiega do zawodnika, który już oddał rzut. Najniebezpieczniejszym rzutem dla brakarza jest „lob” – strasznie ciężko obronić, jeżeli ręce bramkarza ledwo sięgają poprzeczki.

Red. Mateusz początkujący bramkarz Rosiak ;)



KoRNIPeDia®

Zieleń

Śmiech

Marian (Imię)

Wawrzyniec



QUCHNIA KORNISZONA

Czekoladowa Radość!!!

Oczekiwanie, nerwowe obgryzanie paznokci, zniecierpliwienie, niekończące się kolejki, będą czy ich nie będzie... wreszcie SA!!! Z taki emocjami zmagają się codziennie wychowankowie MDK w oczekiwaniu na... no właśnie Kawiarenkowy HIT, czyli czekoladowe ciasteczka z płatkami kukurydzianymi. Od kiedy pojawiły się w MDK dzięki uprzejmości pani Małgorzaty Ubysz-Krasoń, która piecze je specjalnie dla wychowanków MDK (DZIĘKUJEMY) są prawdziwym rarytasem i jeszcze nie zdążą ostygnąć a już ich nie ma. Ale oto niespodzianka, specjalnie w lutym numerze pewnie z ogromnej miłości do dzieci (i Redakcji) pani Małgorzata uchyliła rąbka tajemnicy i podarowała nam przepis na ciasteczka, abyście mogli sami je zrobić w domu. Jak sami się przekonacie to naprawdę dziecinnie proste!)

CIASTECZKA Z PŁATKAMI KUKURYDZIANYMI

Składniki:

- 200 g masła
- 150 g cukru
- 2 jajka
- 350 g mąki
- 1 małe op. proszku do pieczenia

- 1 op. cukru waniliowego
- 250 g płatków kukurydzianych
- 1 tabliczka czekolady
- rodzynki i orzechy lub słonecznik
- kakao (jeżeli ktoś chce mieć ciasteczka o smaku czekoladowym)

Masło roztopić i ostudzić, dodawać cukier, cukier waniliowy, jajka, mąkę i proszek do pieczenia cały czas ucierając. Gdyby ciasto było za gęste dodać troszeczkę wody, ale nie za dużo. Potem dodać pokrojoną na drobno czekoladę i orzechy oraz rodzynki, a na samym końcu dodać płatki kukurydziane.

Jeżeli robimy ciasteczka czekoladowe to razem z bakaliami dodajemy ciemne kakao – ok. 3-4 łyżek i mieszamy dobrze. Rozgrzewamy piekarnik do 175 stopni i wkładamy blachę z ciasteczkami, pieczemy 25 minut. Ciasteczka nakładamy na wysmarowaną blachę za pomocą łyżki.

Życzymy smacznego, zapraszamy do Kawiarenki MDK na ciasteczka i dziękujemy pani Małgorzacie za ten wspaniały smakołyk !)



KLAN (KWIATKOWSKICH) - c.d. ze str. 7

Janina przeprosiła Anetę za wyzwiska, a ta wybaczyła jej, także przepaszając. Wypili razem wino z kieliszków i życzyły sobie zdrówka. Impreza wróciła do normy. Orkiestra grała do samego rana, a goście bawili się przednio. Konrad niestety musiał iść spać, chociaż była dopiero północ.

- Oczywiście zawsze ja muszę iść spać pierwszy - narzekał Konrad - Chociaż ta mała, głupia Aśka musiała iść o dwudziestą pierwszą.

Celem wyjaśnienia Asia to kuzynka Marcina, Konrada i Amelii. Obaj chłopcy nie lubią jej, bo na rodzinnych spotkaniach ciągle lata po chałupie i nigdzie nie posiedzi za długo, a ponadto, kiedy przyjdą goście, cieszy się jak szczeniak.

(CDN!)



Kaloryfer Świnka

Cześć, drodzy Czytelnicy!

To znowu ja wasza Kornigadzetomaniaczka. W tym numerze zobaczycie coś bombowego! Czy w twoim domu jest zimno i musisz spać pod 100 kocami? Teraz już nie będziesz musiał, bo znalazłam coś wspaniałego – to świnka kaloryfer, dzięki niemu będzie Wam ciepło. W dodatku jeśli lubisz zwierzątka, to coś dla Ciebie. Daje ciepło, fajnie wygląda i się uśmiecha. Ten kaloryfer jest dostępny na stronie: http://www.nudzie-sie.pl/?attachment_id=3317.

Marysia M.



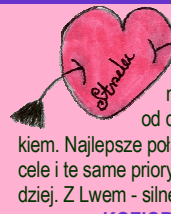
WALENTYNKOWY HOROSKOP „KORNISZONA”



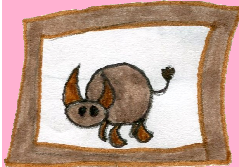
BARAN [21.03 – 20.04]
Czekasz na walentynki. Poznasz swoją miłość z którą, będziesz dwa lata. Pomyśl o swojej karierze, ponieważ może się spełnić w walentynki. Najlepsze połączenie z Lwem - wspólna namiętność i fascynacja. Szukaj więc lwa!
Dobre dni: 16, 14, 24.



LEW [23.07 – 22.08]
Dla samotnych lwów w połowie tego miesiąca los szykuje niespodziankę. Rozejrzyj się bo na pewnym spotkaniu klasowym ktoś wyzna ci swoje uczucie. Najlepsze połączenie z Baranem - oboje jesteście dynamiczni o podobnym temperamencie.
Dobre dni: 7, 17, 22.



STRZELEC [22.11 – 21.12]
Przyszedł czas na po prawe samopoczucie! Rozejrzyj się uważnie dokoła, a zauważysz kogoś, kto już od dawna patrzy na ciebie tęsknym wzrokiem. Najlepsze połączenie z Baranem - macie wspólne cele i te same priorytety. Z Bliźniętami - ślub jak najbardziej. Z Lwem - silne iskrzenie. Dobre dni: 2, 13, 25.



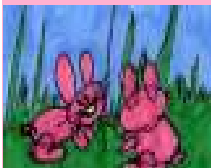
BYK [21.04 – 20.05]
Będzie się działo! Na początku lutego spotkasz swoją wielką miłość. Spędzisz z nią walentynki. Najlepsze połączenie z Bykiem - macie te same potrzeby oraz z Wagą - oboje lubicie piękne przedmioty i wysoki standard życia. Dobre dni: 14, 19, 26.



PANNA [24.08 – 23.09]
Zaszalej! Zrób imprezę walentynkową, bo na niej spotka cię miłość, uważaj bo stracisz głowę. Najlepsze połączenie z Bykiem - doskonały układ, bo dajecie sobie poczucie stabilności, a także z Rakiem - który nauczy Pannę marzyć a Panna będzie najlepszym powiernikiem i przyjacielem. Dobra dni: 12, 20, 30.



KOZIOROZEC [22.12 – 19.01]
Samotność nie jest Ci pisana w tym miesiącu. Już za kilka dni czeka Cię całkowita zmiana. Wszystko wywróci się do góry nogami za sprawą pewnej osoby. Choć będzie dużo komplikacji to macie szanse stworzyć udany związek. Najlepsze połączenie z Bykiem - udane pożyście. Dobre dni: 4, 12, 27.



BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]
Nie ma to jak miłość! Zwłaszcza w lutym. Nadchodzi poważna poprawa sytuacji miłosnej. Na imprezie walentynkowej u swojej koleżanki poznasz swoją miłość. Najlepsze połączenie z Baranem - macie takie samo poczucie humoru i cenicie przyjaźń. Dobre dni: 1, 14, 23.



WAGA [23.09 – 23.10]
Uwaga, samotne Wagi! Nadchodzi bardzo poważna poprawa sytuacji miłosnej. Podczas walentynek spełni się twoje marzenie - zakochasz się. Najlepsze połączenie z Baranem - umiecie i chcecie się zaskakiwać oraz ze Strzelcem - macie te same potrzeby, rozumiecie się bez słów. Dobre dni: 1, 11, 29.



WODNIK [20.01 – 18.02]
Poczekaj, cierpliwości, jeszcze trochę... Małymi kroczkami zbliża się do Ciebie coś, na co warto poczekać. Poznasz w tym miesiącu wiele nowych osób, a wśród nich będzie ktoś, kto odmieni Twoje życie i nada mu sens. Najlepsze połączenie z Baranem - flirt, który zakończy się poważnym związkiem. Dobre dni: 5, 15, 25.



RAK [22.06 – 22.07]
Miłość wisi w powietrzu. Samotne raki czeka piękna miłość. Spotkasz swoją pierwszą miłość. Spędzisz z nią dużo czasu i zapomnisz o nauce. Najlepsze połączenie z Bykiem - on da poczucie stabilności i bezpieczeństwa, a także z Lwem - oboje się podziwicie. Dobre dni: 12, 16, 25.



SKORPION [24.10 – 21.11]
Samotni czują się nieswoją tajemnicze telefony, prezenty, będą częste w najbliższych dniach. Rusz "głową", ktoś nieśmiały od dawna czeka na Twój znak. Najlepsze połączenie z Bykiem - oboje się dowartościujecie. Z Panną - potraficie stworzyć trwały układ. Z Rybami - rozumiecie się bez słów. Dobre dni: 9, 19, 29.



RYBY [19.02 – 20.03]
Weź się w garść i zacznij działać, bo miłość niestety nie przyjdzie sama. Uśmiech na twarz i ruszaj na łowy-gdzieś tam czeka ktoś przeznaczony właśnie tobie. Najlepsze połączenie z Bykiem - doskonale się uzupełniacie, a także z Bliźniętami - mimo przeciwności potraficie się dogadać. Dobre dni: 10, 21, 28.

W walentynkowym nastroju - wróżbita Łukasz Stachniuk SP 264

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Numer wydany we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy w ramach wspólnie realizowanego projektu edukacji rówieśniczej



Wimni powstania tego numberu: (Od górnego prawego rogu w lewo)

Mateusz Rosiak (wszystkopis błyskawiczny), **Marysia Chrzanowska** (redaktor coolturalny), **Kasia Stankiewicz** (Piszcząca!), **Pani Ania Gryglewicz** (reporter ciasteczkowy), **Pani Zosia Koter** (redakcja techniczna), **Pani Ania Kornis-San Karata Wielgo** (redakcja sportowa) **Linda Dyląg** (kochająca mangdarynki), **Krzysztof Zalewski** (redakcja techniczna), **Piotr Maj** (varsawianista), **Kamil Kłosek** (korespondent londyński), **Marysia Marecka** (Kornigadźeciara), **Zuzanna Kazana** (poetessa in spe), **Kasia Kudlek** (wszystkopis uniwersalny), **Nikola Piotrowska** i **Klaudia Mauer** (Kornilustratorki), **Mamma Dynia Anna Szwed** (Redaktor Naczelny), **Krzyś Jokiel** (oprawca graficzny), **Jaś Wagner** (literaturoznawca) oraz Wszyscy Korespondenci i Wybitni Autorzy - laureaci konkursów literackich „Korniszona”

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.
Adres redakcji: korniszon007@wp.pl

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

21. FINAŁ WOŚP

ZEBRALIŚMY: 33 907,96

DLA RĄTOWANIA ŻYCIA DZIECI I GODNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ SENIORÓW



W tym roku MDK Ochota pierwszy raz zagrało z orkiestrą z desek swojej sceny. Liczne prezentacje w większości przygotowane przez sekcję działającą w placówce przyczyniły się do dumy i radości bardzo licznie przybyłej widowni. Rzesza rodziców, przyjaciół nieoczekiwanie a bardzo skutecznie brała udział w licytacjach, konsekwentnie prowadzonych przez nieustępliwe Panie Anie :) Dużą popularnością cieszyło się stoisko gadżetów, przygotowane przez artystów plastyków, gdzie można było nabyć niepowtarzalne prace wykonawców wychowanków MDK. Bardzo dziękujemy wszystkim za włączenie się do zbiórki, wsparcie, ogromną pracę, gorące serca i dobra zabawę!!!

Sztab MDK "Ochota" zbierał po raz kolejny ogromną sumę na rzecz WOŚP! Podczas koncertu w MDK "Ochota" w dniu 11.01.2013 r. zbieraliśmy 2 213,13 zł., w czasie zbiórki w C.H. Atrium Reduta 13.01.2013 r. 31 694,83 zł. Dało nam to łączną sumę 33 907,96 zł.!!! A oto nasi najlepsi wolontariusze: Kasia Stankiewicz & Zuzia Kazana 2.365,72 zł; Agnieszka Dołęgowska 1805,48 zł; Marcin Byrski 1619,74 zł; Kuba Myszór 1483,67 zł; Angelika Andziak 1392,42 zł; Natalia Niżnik 1371,32 zł; Arletta Lewenda 1209,73 zł; Magda Kubowicz & Ola Hoinca 1042,96 zł. **DO ZOBACZENIA ZA ROK!!!**



UWAGA, UWAGA!

Hej, Redaktorzy!
Czekam na Was!



Redakcja Korniszona otwiera swoje zielone drzwi nowym duszyczkom redakcyjnym! Jeśli masz coś do powiedzenia, chcesz poznać wspaniałych ludzi (lub po prostu zawsze marzyłeś o spotkaniu z Katarzyną Stankiewicz), to właśnie nadszedł ten dzień! Musisz tylko mieć więcej niż 10 lat oraz dobry humor i przyjść na nasze spotkanie! ZAPRASZAMY we wtorki i czwartki od 17.30 do 19.30! Mamy ciastka ;)

UWAGA! JUŻ WKRÓTCE:

EURO-WIZJE!
EUROPEJSKI KONKURS KORNISZONA!

★★★★★★★★★★★★
W związku z ogłoszeniem roku 2013 ROKIEM OBYWATELI UNII EUROPEJSKIEJ MDK Ochota i redakcja „Korniszona”

ogłaszają interdyscyplinarny **KONKURS EUROPEJSKI „EURO-WIZJE”**

w kategoriach:
* literackiej
* publicystycznej
* plastycznej
* fotograficznej
Szczegóły konkursu znajdziecie na: www.mdkochota.com

